OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 290 (3180). Wilno, Wtorek 23 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Pyrrusowe zwycięstwo bisk. Müllera. — Nowy sternik polityki zagranicznej. — Czerwone tarcze. — Prokurator zainteresował się lombardem „Kresowja". — Nadużywane przywileje. — KURJER RADJOWY.

Pogłębienie akcji oddłużeniowej w ROLNICTWIE

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 19 bm. uchwaliła kilka rozporządzeń dotyczących pogłębienia zapowiedzianej już od kilku miesięcy akcji oddłużeniowej w rolnictwie. Rozporządzenia te normują cały skomplikowany materjał WEDLE NASTĘPUJĄCYCH DZIAŁÓW: 1) rozporządzenie o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych obejmuje specjalnie pomyślny system ulg przewidzianych dla posiadaczy gospodarstw wiejskich, którzy są obciążeni zobowiązaniami powstałemi przez 1 lipca 1932 r., 2) rozporządzenie o zmianie ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych, przyznające dłużnikom ulgi w zakresie wierzytelności rolniczych obejmuje stosunki pomiędzy Bankiem Akceptacyjnym z jednej strony a instytucjami kredytu zorganizowanego dla dłużników tej instytucji z drugiej strony. 3) rozporządzenie o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstwa wiejskiego oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucyj w bankach państwowych. 4) rozporządzenie o uregulowaniu zobowiązań rolników wobec funduszu obrotowego reformy rolnej.

Pierwsze z tych rozporządzeń daje ZASADNICZE POJĘCIA określające, co jest długiem rolniczym, kto jest posiadaczem gospodarstwa wiejskiego, w jaki sposób normy uchwalone regulują poszczególne zakresy zobowiązań ze względu na ich charakter.

Dług rolniczy, jest to dług pozostający w związku z nabyciem, rozporządzaniem lub prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, lub też dług pochodzący z tytułu indosu albo poręczenia. Zwrócić należy uwagę, że każdy dług, który obciąża posiadacza gospodarstwa wiejskiego a którego zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym. Wobec tego wierzyciel musi udowodnić, że dług nie ma charakteru rolniczego. Gospodarstwem wiejskiem w zrozumieniu rozporządzenia jest nietylko gospodarstwo rolne, ale również leśne, ogrodowe, nasienne, hodowlane, pszczelne i rybne. Posiadaczem zaś jest właściciel, użytkownik i dzierżawca. Jeśli chodzi o zakłady i warsztaty przemysłowe, to uważa się je za gospodarstwa wiejskie, jeżeli są prowadzone w zakresie tego gospodarstwa.

Prócz tego w pojęciach ogólnych od razu na plan pierwszy wysuwa się PODZIAŁ GOSPODARSTW NA GRUPY. Grupa A są to gospodarstwa o obszarze nie przewyższającym 50 h., gr. B nie przewyższające 500 ha, grupa C pozostałe. Ministrowie skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych mogą podwyższać w drodze rozporządzeń granice obszaru ustalonego dla poszczególnych kategoryj gospodarstw. ROZPORZĄDZENIE W BRAKU ODMIENNEGO PRZEPISU NIE STOSUJE SIĘ ani do wierzytelności ani do długu następujących osób i instytucyj: skarbu państwa, ubezpieczeń społecznych, związków samorządowych terytorjalnych, Banku Polskiego, banków i przedsiębiorstw instytucyj państwowych lub komunalnych, przedsiębiorstw bankowych centralnych kas gminnych, kas pożyczkowo - oszczędnościowych i spółdzielni kredytowych.

System ulg

Na jedno z pierwszych miejsc w systemie przewidzianych ulg wysuwa się MOŻLIWOŚĆ ZAPŁATY DŁUGÓW ROLNICZYCH PAPIERAMI WARTOŚCIOWEMI. W ciągu lat trzech od dnia wejścia w życie rozporządzenia dług rolniczy przewyższający 500 zł. będzie można spłacić papierami wartościowemi, które oznaczy minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych. Podkreślić należy, że jeśli chodzi o długi, to rozporządzenia regulują długi powstałe tylko przed 1. 7. 1932 r.

W rozdziale trzecim rozporządzenia jest przewidziana KONWERSJA DŁUGÓW ROLNICZYCH NA KREDYT DŁUGOTERMINOWY W LISTACH ZASTAWNYCH. Konwersja ta polega na tem, że dług rolniczy, zabezpieczony na nieruchomości ziemskiej, może być w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia skonwertowany bez zgody niższych wierzycieli na dług w 4 i pół proc. listach zastawnych, które będą umorzone w okresie niedłuższym niż lat 55. Należność wierzyciela będzie spłacana listami po kursie al pari. W zależności od grup, do których dane gospodarstwo należy, różna może być zastosowana konwersja. Do przeprowadzenia konwersji będą uprawnione instytucje kredytu długoterminowego oznaczone przez ministra skarbu w drodze rozporządzenia.

Następne rozporządzenie zawiera przepisy, które mają znaczenie zasadnicze ze względu na obowiązujące prawo hipoteczne w trzech byłych dzielnicach kraju. W każdym razie intencją tych przepisów jest aby instytucjom uprawnionym do dokonywania konwersji nie stwarzać żadnych przeszkód w całym procesie zamiany długów hipotecznych na długi w listach zastawnych. Dalsze rozporządzenia przewidują rozłożenie spłaty i obniżenia oprocentowania długów rolniczych z mocy samego prawa.

ULGI WYPŁYWAJĄCE Z SAMEGO PRAWA stosuje się w długach rolniczych posiadaczy gospodarstw wiejskich grup A i B. Ulgi te polegają na zapłacie długu w 28 równych ratach półrocznych, przyczem pierwsza z tych rat przypada na dzień 1. 4. 1935 r. Rozłożeniu temu podlega nietylko kapitał długu ale i procenty, prowizje, koszty i t. p., należne za czas od 1. 11. 1934 r. ODSETKI od długów nawet jeżeli już są zasądzone, obniża się do 3 % W STOSUNKU ROCZNYM. Ponadto przepisy przewidują, że przy przedterminowej spłacie będzie stosowana bonifikata.

Podobne ulgi mogą być jednak zawieszone, jeżeli urząd rozjemczy, uwzględniający położenie majątkowe zarówno dłużnika jak i wierzyciela, uzna, że zdolność płatnicza i położenie gospodarcze pozwalają wypełnić zobowiązania na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych. — Następnie, jeżeli dług powstał z tytułu odszkodowania. Wreszcie, jeżeli dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe lub w inny sposób zmniejsza bezpieczeństwo wierzytelności.

Wkońcu rozporządzenie przewiduje ulgi, które będą przyznawane przez urzędy rozjemcze. Podkreślić trzeba, że postępowanie układowe obejmuje cały majątek dłużnika, natomiast postępowanie likwidacyjne obejmuje tylko gospodarstwo wiejskie.

Wedle specjalnej procedury można będzie zawrzeć układ w odniesieniu do gospodarstw wiejskich, których posiadacze bądź skorzystali z ulg lub nie skorzystali bez względu na stopień zadłużenia.

Ulgi dla dłużników banków państwowych

W stosunku do dłużników banków państwowych ulgi polegać będą przy stosowaniu ogólnych zasad na częściowem umorzeniu sumy dłużnej, rozterminowaniu należności, przeniesieniu spłaty do nowych okresów umorzenia oraz na obniżeniu oprocentowań branych dotychczas przez banki. Dla celów oddłużeniowych zostaną utworzone rozporządzeniem ministra skarbu w Państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Kraj. specjalne „fundusze oddłużenia", których ŁĄCZNA WYSOKOŚĆ PRZEKROCZY PRAWDOPODOBNIE ZŁ. 100.000.000. W zakresie kredytów długoterminowych przewidywane są w szczególnych wypadkach umorzenia kapitalnej sumy długu. Ogółem ulgi polegać będą na konwersji zaległych rat kredytu długoterminowego, na nowem oszacowaniu lub też na rozłożeniu spłaty należności na dogodne dla dłużnika raty.

Niektóre wierzytelności Państwowego Banku Rolnego mogą być przeniesione przez ministra reform rolnych do funduszu obrotowego reformy rolnej i w ramach tego funduszu korzystać będą ze wszystkich ulg przewidzianych dla zobowiązań w stosunku od tego funduszu.

Ulgi dla dłużników Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej

Wielkość i charakter ulg udzielonych dłużnikom funduszu obrotowego reformy rolnej uzależniona jest przedewszystkiem od źródła, z którego powstało zadłużenie. W zakresie umorzenia najpoważniejsze ulgi przewidziane są dla dłużnych zobowiązań z tytułu nabycia ziemi czy z majątku państwowego czy z prywatnej parceli W pierwszym wypadku ulgi udzielane będą na podstawie nowego szacunku przystosowanego do wartości nabytych gruntów i zabudowań. W wypadku drugim nastąpi obniżenie sumy głównej o 50 proc.

W szczególnych wypadkach przewidzianych w rozporządzeniach odnoszących się do dłużników zadłużonych bardzo wysoko, zastosowane zostaną dodatkowe ulgi według zasad ustalonych przez ministra rolnictwa i reform rolnych. OGÓLNA WYSOKOŚĆ UMORZEŃ PRZEKROCZY PRAWDOPODOBNIE ZŁ. 350.000.000, to jest o taką sumę zmniejszy się zadłużenie rolnictwa w stosunku do funduszu obrotowego ref. rol.

Jedno z rozporządzeń przewiduje nowelizację ustawy z 1933 r. na której opiera się działalność Banku Akceptacyjnego. Przedewszystkiem Bank Akceptacyjny otrzyma prawo emitowania własnych obligacyj, które służyć będą do przyjmowania wierzytelności rolniczych instytucyj kredytowych. Obligacje te są poręczone przez skarb państwa. Rozważane są przepisy, które unormują stosunki wytworzone w związku z wierzytelnościami i zabezpieczeniami, które służą jako podkład kredytu akceptacyjnego.

Pierwszy etap reformy ubezpieczeń społecznych

WARSZAWA. (Pat). Pierwszy etap reformy ubezpieczeń w postaci dekretu Prezydenta Rzplitej uchwalonego na posiedzeniu rady ministrów w dniu 19 bm. a nowelizującego przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r. polega głównie na zmianie organizacyjnej tych ubezpieczeń.

Istniejące dotychczas cztery odrębne zakłady oraz izba ubezpieczenia społecznego zostaną połączone **w jeden zakład ubezpieczenia społecznego.** W ramach wszakże tego jednego zakładu istnieć będą odrębne fundusze w liczbie 5-ciu dla poszczególnych rodzajów ubezpieczeń, więc ogólny **fundusz ubezpieczenia na wypadek choroby, fundusze ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy** pracowników umysłowych, **fundusz ubezpieczenia emerytalnego robotników** oraz **fundusz ubezpieczenia od wypadku.** Wymienione fundusze są osobami prawa publicznego Majątek tych funduszów służy tylko do pokrycia świadczeń odpowiedniego rodzaju ubezpieczeń.

Poza reformą organizacyjną omawiany projekt dekretu zawiera przepisy, na których mocy pewne grupy pracowników **będą wyłączone z obowiązku ubezpieczenia** a mianowicie: 1) ze wszystkich rodzajów ubezpieczeniu:: osoby **zatrudnione w gospodarstwach domowych,** których zatrudnienie w poszczególnych gospodarstwach domowych jest z natury rzeczy krótkotrwałe, jeżeli u tego samego pracodawcy nie trwa ono dłużej niż dwa tygodnie, 2) z ubezpieczenia chorobowego: **pracownicy i robotnicy, których zarobek miesięczny przekracza zł. 725,** 3) z ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego **pracownicy samorządowi** oraz pracownicy zakładów i przedsiębiorstw samorządowych, o ile przysługuje im prawo do świadczeń w zakresie niemniejszym niż przewidziany w ustawie o ubezpieczeniu społecznem, 4) z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego: **pracownicy zakładów i wytwórni wojskowych** w przypadkach, gdy minisiterstwo opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych wyłączą pracowników tych z obowiązku ubezpieczeniowego.

Ostatni dzień premjera Gömbösa w Polsce

ODZNACZENIA.

WARSZAWA. (Pat). Dnia 20 października w czasie wizyty premjera dr. Leona Kozłowskiego Juljusz Gömbös wręczył premjerowi Kozłowskiemu wstęgę węgierską Krzyża Zasługi.

W tym samym dniu premjer Juljusz Gömbös wręczył również odznakę pierwszej klasy węgierskiego Krzyża Zasługi pierwszemu wiceministrowi spraw wojskowych gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu.

W czasie audjencji p. Prezydent Rzeczypospolitej wręczył p. Juljuszowi Gömbösowi wielką wstęgę Orła Białego.

W KRAKOWIE.

WARSZAWA. (Pat). Premjer węgierski Gömbös wyjechał z Warszawy o godzinie 7.30 do Krakowa, gdzie spędzi dzisiejsze popołudnie.

KRAKÓW. (Pat). Dziś o godz. 13,15 przybył do Krakowa premjer węgierski Gömbös. Na dworzec przybyli na powitanie przedstawiciele władz z wojew. krakowskim Kwaśniewskim, prezydentem Krakowa Kaplickim i d-cą dywizji gen. Mondem na czele.

Po krótkim odpoczynku w przygotowanych apartamentach, zwiedził w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie Matouski i wicemin. Szembeka kościół marjacki, historyczną wystawę legjonów, muzeum narodowe, bibljotekę jagiellońską, katedrę na Wawelu, gdzie złożył wieniec na sarkofagu Stefana Batorego, dalej skarbiec i zamek.

O godz. 16 t-wo polsko - węgierskie podejmowało premjera węgierskiego herbatką w Grand - Hotelu.

Odjazd do Budapesztu

KRAKÓW. (Pat). O godz. 21.40 premjer Gömbös, żegnany serdecznie przez przedstawicieli władz i kolonję węgierską, opuścił Kraków, udając się w drogę powrotną do Budapesztu.

PRASA WĘGIERSKA O WIZYCIE.

BUDAPESZT. (Pat). Węgierska agencja telegraficzna stwierdza w związku z wizytą premjera Gömbösa u marszałka Piłsudskiego, że następuje wzmocnienie przyjacielskich związków pomiędzy obu krajami. Premjerowi Gömbösowi przypadło w udziale dalej rozwijać w myśl wskazań historji stosunki z zaprzyjaźnioną Polską. Głęboka i żywotna wspólność obu narodów daje gwarancję, że przyjaźń będzie w dalszym ciągu podtrzymywana.

BUDAPESZT. (PAT). — Prasa węgierska na naczelnych miejscach zamieszcza wiedomości o pobycie premjera Gömbösa w Warszawie podkreślając nadzwyczaj serdeczne przyjęcie premjera przez władze i naród polski.

Dzienniki wskazują na duże znaczenie rozmów warszawskich z punktu widzenia **ścisłej współpracy** obu krajów **w dziedzinie kulturalnej zaprzeczając** jednocześnie **pogłoskom**, jakoby w Warszawie miały być poruszane **zagadnienia polityczne** o głębszem znaczeniu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Sen. Wyrostek złożył mandat

Dowiadujemy się, że sen. Michał Wyrostek, z klubu BBWR. złożył mandat senatorski.

Wicemin. Schaetzel wyjechał do Moskwy

Wiceminister Schaetzel i dyr. departamentu Min. Spr. Zagr. p. Drymmer wyjechali wczoraj w sprawach służbowych do Moskwy.

P. P. S. wobec „wspólnego frontu" socjalistycznego

W ubiegłą sobotę i niedzielę obradowała Rada Naczelna PPS. Interesujące jest, że na porządku dziennym znajdowała się propozycja Polskiej Partji Socjalistycznej zawarcia porozumienia co do wspólnego frontu socjalistycznego przeciw „faszyzmowi".

W sprawie tej Rada Naczelna PPS. stwierdza, że PPS. dąży do utworzenia jednolitego frontu robotniczego natrafia tu jednak na przeszkody ze strony komunistów, którzy taktyką swoją zmierzają do wywoływania rozłamów w szeregach PPS., usiłują tworzyć jaczejki komunistyczne i t. d.

Przy okazji tej przypomnieć należy, że rozmowy na temat propozycji komunistów trwały już od paru miesięcy. Toczyły się one również i z Bundem. W wyniku tych rozmów Bund wyraził zgodę i w konsekwencji zmuszony został do ustąpienia z 2-giej międzynarodówki. Po upływie pewnego czasu układ ten został przez komunistów zerwany, a wina zerwania zrzucona została na władze Bundu.

Obecnie przeciw taktyce komunistów wypowiedziała się Rada Naczelna PPS.

Ograniczenie praw parlamentu

przewiduje projekt reformy ustroju Francji

PARYŻ (Pat). Rada ministrów rozważać będzie na jutrzejszem posiedzeniu sprawę przedstawienia parlamentowi projektu reformy ustroju państwa.

Premjer Doumergue zaraz na pierwszem posiedzeniu izby w dniu 6 listopada zgłosi wniosek o zwołanie zgromadzenia narodowego, celem uchwalenia zmian w konstytucji. W projekcie przewidziane są takie zmiany:

Ma być utworzone stanowisko pierwszego ministra (czyli premjera), który by w razie konfliktu z większością parlamentu mógł zażądać od prezydenta republiki natychmiastowego rozwiązania Izby. Jedynie rządowi ma przysługiwać prawo inicjatywy w wydatkach państwowych. Rząd winien mieć możność przedłużenia budżetu państwa z roku na rok w wypadku, gdyby parlament nie uchwalił go w terminie. W ustawie konstytucyjnej winien się znaleźć statut urzędników i funkcjonarjuszów państwowych.

W kołach politycznych twierdzą, że premjer Doumergue gotów jest rzucić na szalę cały autorytet i postawić kwestję zaufania.

Inwalidzi u premj. Kozłowskiego

(Telef. od wł. korep. z Warszawy)

Pan premjer prof. Kozłowski przyjął w dn. 22 bm. delegację Zarz. Głównego Zw. Inwalidów z pos. Wagnerem na czele, która przedstawiła mu ujemne skutki, jakie mogą grozić inwalidom wojennym-koncesjonarjuszom monopolowym, przez powiększenie kontyngentu koncesyj na sprzedaż wyrobów alkoholowych.

P. Premjer życzliwie potraktował przedstawione mu postulaty i oświadczył, że zwrócił uwagę na to, by zamierzona reorganizacja sprzedaży wyrobów monopolowych nie przyniosła szkód warsztatom pracy inwalidów wojennych.

Dr. Czekanowski rektorem Uniwersytetu Lwowskiego

Na wniosek Ministra Oświaty Pan Prezydent Rzplitej zatwierdził wybór profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Czekanowskiego na stanowisko rektora tegoż uniwersytetu na lata akademickie 1934-35 i 1935-36.

Sprawa honorowa

Sprawa honorowa, wszczęta przez p. Józefa Wanerbergera przeciw red. Stefanowi Olszewskiemu, w związku z artykułem, zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej" w dn. 16 b. m. po wzajemnych wyjaśnieniach została dla obu stron załatwiona honorowo.

—oOo—

Pomoc w przygotowaniu do wojny chemicznej

Układ handlowy japońsko-niemiecki

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi, że między Japonją a Niemcami został zawarty wzajemny układ handlowy w myśl którego Niemcy mają importować rocznie 1.000 tonn soli dostarczając jednocześnie Japonji amunicji i produktów chemicznych.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 214.25 — 212.25; Gdańsk 173.18 — 172.32; Londyn 26.17 — 25.91; Nowy York 5.29 1/8 — 5.23 1/8; Kabel 5.29 5/8 — 5.23 5/8; Paryż 34.99 — 34.82; Szwajcarja 173.15 — 172.29.

Dolar 5.24 1/4 Dolar zł. 8.91.

Rubel 4.59 za piątki i 4.60 za dziesiątki.

Czerwońce 1.60.

Wymiana wizyt prezydentów Litwy i Łotwy

Jak podaje prasa kowieńska, obecnie stała się aktualna kwestja wymiany wizyt między prezydentami państw Litwy i Łotwy.

Wizyta prezydenta Łotwy Kviesisa ma dojść do skutku jeszcze w ciągu rb. Natomiast prezydent Państwa Litewskiego Smetona ma odwiedzić Łotwę w początku roku przyszłego.

Wybory do kowieńskiej Rady Miejskiej

Jak podaje „Dzień Kowieński" w głównej komisji wyborczej do Kowieńskiej Rady Miejskiej zostały zgłoszone dwie listy polskie (Polaków Ludzi Pracy i Polaków Bezpartyjnych). M. in. do tych list wchodzą: Ugiański Z. (dziennikarz, lat 28), Janczewski K. (prawnik, lat 55), Laus Br. (ksiądz, lat 61), Lutyk W. (pracownik, lat 46), Mikulicz-Radecki P. (aptekarz, lat 46) i Galiński Cz. (pracownik, lat 31).

19 b. m. upłynął termin składania list wyborczych. Ogółem złożono 17 list, w tem 8 list litewskich i 7 list żydowskich. Nie złożyli żadnej listy chrześcijańsko-demokraci, Niemcy i Rosjanie, lecz ci ostatni figurują na liście litewskiej właścicieli domów.

—o()o—

„Dar Pomorza" na wyspach kanaryjskich

WARSZAWA. (Pat). Kapitan statku szkolnego „Dar Pomorza" nadesłał depeszę, w której komunikuje, że w dniu 19 bm. „Dar Pomorza" przybył do portu Santa Cruz de Teneriffe, na wyspach kanaryjskich. Na statku wszyscy zdrowi i wszystko w porządku. „Dar Pomorza" wyrusza w dalszą drogę 22 bm., udając się na Haiti, do portu San Domingo.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — Dziś w 4 dniu ciągnienia 31 polskiej państwowej loterji klasowej następujące większe wygrane padły na Nr.:

20 tys. zł.: 138.656, 10 tys. zł. — 99.958, 5 tys. zł. — 140.254, 2 tys. zł. 2,224, 63,841, 140.237.

Organizacja chorwacka wydała wyrok śmierci na króla Aleksandra I

PARYŻ, (PAT). — Schwytany w Leodjum terorysta Pericz vel Perczec przyznał się do tego, że był głównym pomocnikiem dr. Pawelicza i że zadaniem jego było zorganizowanie stowarzyszenia terorystów wśród emigrantów chorwackich.

Ze znalezienia przy nim większej sumy pieniężnej wysnuwają przypuszczenie, że miał on zorganizować wśród Chorwatów belgijskich spisek, gdyby nie udał się zamach na króla w Paryżu.

W ręce policji wpadł akt, z którego wynika, że organizacja chorwacka w Seraing na zebraniu 1. 4. wydała wyrok śmierci na króla Aleksandra, domagając się jednocześnie od dr. Pawelicza jaknajprędszego wykonania tego wyroku.

GOTÓWKA OD KOMITETU USTASZÓW.

LEODJUM, (PAT). — Pericz przyznał się w czasie badania, iż podczas pobytu swego we Francji spotkał się z Kwaternikiem aresztowanym ostatnio w Turynie.

„Journal de Meuse" donosi, że Pericz przedstawił dnia 17 b. m. w banku w Leodjum czek na 4,800 franków. Wystawcą tego czeku był, jak widać z podpisu niejaki Bubala zamieszkały w Berlinie. Czek opiewał na nazwisko Anicza jednego z kierowników komitetu Ustaszów.

Czek wystawiony był dnia 9 bm.

PAWELICZ I KWATERNIK WYPIERAJĄ SIĘ UDZIAŁU W ZAMACHU.

ZURYCH. (PAT). — Doktor Pawelicz i Kwaternik, którzy podejrzani są o udział w zamachu marsylskim, złożyli swoje pierwsze zeznania przed urzędnikiem policji w Turynie.

Pawelicz oświadczył kategorycznie, że nic ma nic wspólnego z zamachem. Jak twierdzi, nie był wcale we wrześniu w Marsylji i nie zna zupełnie tego miasta. W dalszych zeznaniach Pawelicz przedstawił szczegółowo, w jaki sposób spędził ostatnie kilka tygodni, podkreślając, że w tym czasie przebywał tylko w Turynie, Medjolanie i Brescii.

Kwaternik oświadczył, że odrzuca z pogardą wszystkie oskarżenia, które bezwarunkowo nie mogą go dotyczyć. Zaznaczył on, że ostatnie 10 miesięcy, to jest od czasu, gdy znajduje się na wygnaniu, spędził u swoich przyjaciół w Berlinie. Dalej podkreślił, że nie zna aresztowanych spiskowców we Francji i że nigdy nie występował pod nazwiskiem Kramera.

Ostatnie tygodnie Kwaternik spędził w Padwie u pewnego przyjaciela studenta, którego nazwiska nie chce wymienić.

SAMOLOTY ZBLIŻAJĄ SIĘ DO CELU

w gigantycznym locie Londyn — Melbourne

LOTNIK SCOTT PRZYBYŁ DO AUSTRALJI W REKORDOWYM CZASIE.

LONDYN (Pat). Anglik Scott wylądował w porcie Darwin o godz. 19.07. Holendrzy Parmentier i Moll przybyli do Batawji o 10.36, a o godz. 11 dalej polecieli. Amerykanie Macgregor i Walker o godz. 2.17 przybyli do Busziru. Lotnicy Turner i Panghourn widziani byli nad Victoria Point o 8.10.

Lotnik **Scott** ze swoim towarzyszem dokonał lotu z Anglji do Australji w rekordowym **czasie 2 dni 4 godz. i 38 min.** Poprzedni rekord ustanowiony przez lotnika Ulma mniej więcej przed rokiem wynosił 6 dni 17 godz. i 45 min.

ANGLIK PIERWSZY, AMERYKANIN GONI HOLENDRA.

LONDYN. (PAT). — Między załogą amerykańskiego samolotu „Being Transport" z Turnerem i Panghournem a załogą samolotu holenderskiego „Douglas" z Parmentierem i Mollem toczy się zacięta walka o zdobycie drugiego miejsca w emocjonującym wyścigu Londyn — Melbourne. Mimo że „Douglas" wiezie 5 podróżnych, ma on w tej chwili nadwyżkę 8 godzin nad „Being Transport". O ile jednak Holendrzy kierują się na Rambang, zakreślając łuk, Amerykanie zamierzają lecieć w linji prostej na port Darwin, aby nadrobić około 500 klm.

Pierwsze miejsce osiągnie najprawdopodobniej Scott i Campbell. Bez zatrzymania i odpoczynku kierują się oni na Charleville a potem dalej do Melbourne, gdzie na lotnisku oczekują już lotników wielotysięczne tłumy.

KOEPANG, (PAT). — Samolot pilotowany przez lotnika holenderskiego Parmentiera przybył tu o godz. 19.

SAMOLOT Z KOMISJĄ KONTROLNĄ ODNALAZŁ SIĘ.

SINGAPORE. (PAT). — Samolot wojskowy kontrolujący przebieg wyścigu Londyn — Melbourne, co do którego krążyły pogłoski, że uległ wypadkowi, odnalazł się.

Aparat jest silnie uszkodzony, lecz cała załoga wyszła bez szwanku.

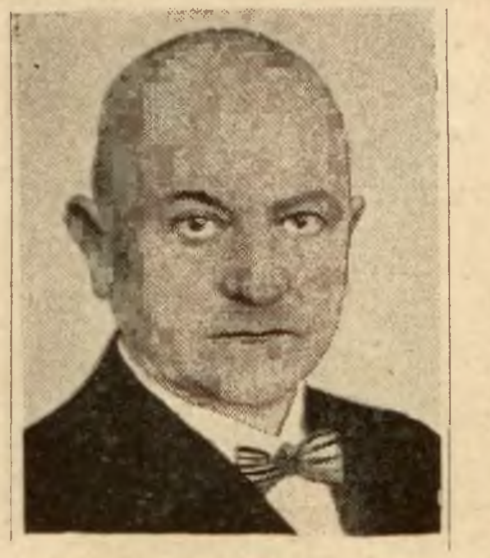
LOTNIK GILLMAN ZABIŁ SIĘ.

LONDYN. (PAT). — Lotnik Gillman, biorący udział w wyścigu Londyn — Melbourne rozstrzaskał dziś samolot w pobliżu Palazzo san Gervasio w prowincji Potenta.

W chwili upadku objęły samolot płomienie. Załoga poniosła śmierć.

Gillman w dniu dzisiejszym po opuszczeniu Rzymu udawał się do Aten.

Pyrrusowe zwycięstwo bisk. Müllera



Bisk. Müller

Biskup Müller mógł formalnie uważać zawojowanie ewangelickiego niemieckiego kościoła za zakończone. Skapitulowały ostatnie twierdze kościelnej opozycji — Bawarja i Wirtemberg.

Wprawdzie nie od wewnątrz został zawojowany przez bisk. Müllera kościół ewangelicki w Bawarji i Wirtembergu. Państwowe kierownictwo kościelne złożyło z urzędu biskupów Meisera i Wurma i mianowało na ich miejsce oddanych bisk. Müllerowi komisarzy.

Faktyczne zagarnięcie władzy kościelnej w Bawarji i Wirtembergu osiągnięte zostało przy współudziale aparatu państwowego. W ten sposób wyraźnie został położony kres legendzie o „neutralności rządu hitlerowskiego w walce kościelnych grup. Obecnie stało się zupełnie wyraźnem, że bisk. Müller jest tylko posłusznem narzędziem Führera. Führer posługuje się nim dla urzeczywistnienia szeroko pomyślanego programu — stworzenia i rozpowszechnienia nowego niemieckiego państwowego chrześcijaństwa, u podstaw którego znajduje się nauka o rasie. Dlatego też zwycięstwo Müllera jest jednocześnie zwycięstwem Hitlera.

Pewne okoliczności zmuszają jednak że do uważania tego zwycięstwa za problematyczne.

Kościelna opozycja odpowiedziała na opanowanie kościoła ewangelickiego przez bisk. Müllera — odejściem od kościoła! Znajdujemy się w obliczu wypadku niezmiernej doniosłości. Od czasów Marcina Lutra kościół niemiecki nie przeżywał takiego wstrząsu. Powstał nowy niezależny kościół ewangelicki, którego ostrze skierowane jest przeciwko państwu totalnemu. W atmosferze ogólnej aprobaty lub milczenia wyraźnie i zdecydowanie rozległ się głos protestu, głoszący światu, że wyrażenie „protestant" pochodzi od słowa „protestować".

O głębokości rozpadu, o sile antagonizmu świadczy jedyny w swoim rodzaju dokument — manifest związku braci synodu wyznaniowego niemieckiego kościoła ewangelickiego, w którym bisk. Müller i jego towarzysze nazwani są expressis verbis „dziećmi piekła", „narzędziem Szatana"... Dokument ten jest tak znamienny, że warto się nad nim zatrzymać.

„...Ewangelicki zarząd kościelny w Monachjum jest zajęty przez policję. Z jej pomocą pełnomocnik państwowego kościelnego zarządu dr. Jäger zagarnął władzę. Prawni członkowie ewangelickiego konsystorza zostali zwolnieni. Oskarżamy. W kościele, który nazywa siebie ewangelickim, ewangelja została zniesiona. Panują w nim samowola i kłamstwo... Państwowy zarząd kościelny gwałci prawną władzę kościelną i cały wierzący kościół i używa do tego policji. Państwowy zarząd kościelny odrzuca 10 przykazań. Walczy kłamstwem przeciw prawdzie, rozbójniczemi metodami przeciw prawu i jeszcze ma czelność mówić o biblji i wierze! Za wszystko ponoszą odpowiedzialność bisk. Müller i dr. Jäger. Są oni **sługami szatana.** Dlatego też skarżymy się Panu Bogu. Prosimy Cię, Panie, wybaw nas od złego. Wierzymy w Twą moc i przysięgamy dlatego: nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i podlegają przekleństwu, a z tych, którzy wierzą i ratują duszę. Boże, zbaw nas! Amen".

Należy przypuszczać, że członkowie „związku braci" opozycyjnego synodu zdawali sobie sprawę z tego, co wypowiedzieli w tym manifeście, który był ogłoszony w szeregu kościołów ewangelickich.

Nie możemy sobie wyobrazić, by w Trzeciej Rzeszy można było bezkarnie nazywać wykonawców woli Hitlera „sługami Szatana"! Pozostaje do przypuszczenia jedno z dwóch: albo Hitler unieważni zarządzenia bisk. Müllera (co uskrzydliłoby wszelką inną opozycję i z tego względu jest mało prawdopodobne) albo niezależnemu ewangelickiemu kościołowi przyjdzie się jeżeli nie zejść do katakumb, to w każdym razie wejść w ciężką wojnę z państwem.

Powstanie niezależnego ewangelickiego kościoła w Niemczech ujawniło w każdym razie granice totalności państwa.

Obserwator

Nowy sternik francuskiej polityki zagranicznej

W chwili obecnej wszyscy rozumiemy doskonale, że następca ś. p. min. Barthou będzie kontynuował jego dzieło. Są jednak sposoby i... „sposoby" osiągania zamierzonych rezultatów. Minister Barthou miał swoje sposoby i własne charakterystyczne metody działania.

W momencie, kiedy objął ster francuskiej polityki zagranicznej, uważany był za człowieka, który skupi całą energję dla zacieśnienia więzów pomiędzy sprzymierzeńcami Francji. Potem okazał się spadkobiercą Brianda, jako zapalony zwolennik Ligi Narodów, a wreszcie zaczął tworzyć podwaliny nowych zbliżeń międzynarodowych: porozumienia z Sowietami i paktu wschodniego, a nawet usiłował doprowadzić do zbliżenia francusko-włoskiego.

Rzecz prosta, że wszystkie te „odmiany ewolucyjne", jakie cechowały zmarłego ministra, obracały się dokoła jednej myśli zasadniczej, dokoła organizacji powszechnego bezpieczeństwa drogą wspólnych wysiłków, mających na celu utrzymanie status quo w Europie powojennej.

Trzeba tutaj stwierdzić, że trudno znaleźć dwóch mężów stanu o tak różnych temperamentach jak ś. p. Barthou i minister Piotr Laval.

Ludwik Barthou, jakkolwiek pochodził z ludu, był znawcą sztuki, która uczyniła z niego subtelnego arystokratę ducha. Sztuka pod każdą postacią, a więc od literatury poprzez plastykę aż do muzyki — to gorąca pasja zmarłego ministra.

Tymczasem zaś Piotr Laval — to działacz, który od roku 1914-go interesował się jedynie polityką i w jej orbicie wyrósł na jednego z najwybitniejszych ludzi współczesnej Francji. Piotr Laval — pochodzący z Owernji — jest z całą pewnością znacznie bliższy subtelności dyplomatycznych, niż jego poprzednik, wybuchający jak „beczka prochu" za lada powodem, pomimo swoich przekroczonych 70-ciu lat życia.

Z objęciem przez ministra Laval'a kierownictwa francuskiej polityki zagranicznej, budzą się w nas rozmaite wspomnienia, najsilniej jednak staje nam przed oczami widok ambasadora Niemiec von Hoesch'a, opuszczającego gabinet w pałacu na placu Bauveau, aby zwiastować przyjazd do Paryża Brüninga i Curtiusa. Było to właśnie 10-go czerwca 1931 roku, a więc właśnie w chwili wybuchu bomby w postaci moratorjum Hoovera...



Min. Laval

Piotr Laval — to mąż stanu o prostych, lecz trwałych koncepcjach. Pamiętamy go bardzo dobrze z okresu, kiedy w Washingtonie, a potem w Londynie usiłował odrodzić plan Young'a. Sytuacja światowa wymagała wówczas polityków wielkiej subtelności. Ameryka wtedy właśnie zdała sobie sprawę, że rozpoczynając kampanję za rewizją zobowiązań z okresu wojny, znajduje się na drodze do obalenia własnej tezy, polegającej na ścisłem rozdziale długów i odszkodowań wojennych.

Jest jednak w karjerze politycznej Piotra Laval'a jedna kwestja, którą oznaczamy pytajnikiem, zastanawiając się nad kierunkiem, w jakim pójdzie polityka zagraniczna Francji.

Ażeby na tę kwestję odpowiedzieć, musimy sobie przypomnieć okoliczności, jakie towarzyszyły podróży ministra Laval'a do Berlina.

Niemcy wtedy prowadziły swą politykę po myśli Stresemanna, a francuski minister spraw zagranicznych Briand przesiąknięty był duchem Locarna.

Wszystko to takie dawne, jak... zobowiązanie Ameryki utrzymania standartu złota.

Minister Laval nie należy do rzędu takich polityków, którzy mogą dążyć do powrotu przeszłości. Jest on tak wielkim realistą, że doskonale zdaje sobie dzisiaj sprawę z roli Niemiec w Europie, jak również dobrze wie o tem, że Niemcy hitlerowskie — to nie Niemcy Brüninga.

Oto mąż stanu, jakiego premjer Doumergue wprowadził do swego gabinetu, polecając mu kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej.

— Jakże więc teraz ukształtuje się francuska polityka?

Nie mamy żadnych poważnych powodów sądzić, że francuska polityka zagraniczna zaznaczy się obecnie zasadniczemi zmianami. Chyba?... Chyba, że upadnie rząd premjera Doumergue'a.

I tutaj należy umieścić wielki, bardzo wielki znak zapytania.

Saint-Brice.



CZERWONE TARCZE

Jarosław Iwaszkiewicz

Gebethner i Wolff, Warszawa 1935.

Powieść historyczna polska zaczyna nabierać nowych barw i otwiera nowe horyzonty, sięgając nienaruszonych dotąd dziedzin. Jednocześnie dwóch autorów polskich zaczerpnęło natchnienia z epoki wojen krzyżowych i wydobyło świadectwa udziału Polaków w tych rycerskich wyprawach. Dokumentów niewiele, opisów ówczesnego życia wsi i dworów brak, zastąpić je trzeba intuicją i badaniem obcych, zwłaszcza niemieckich źródeł. W swych „Krzyżowcach" p. Zofja Kossak oparła się raczej (o ile można sądzić z zaczętej powieści, drukującej się w „Tyg. Ilustrowanym") na tradycjach obyczajowych zachowanych u ludu śląskiego, aż do archaizowania języka w tym stylu: jej bohaterowie są barwni i żywi, pełni prostoty i żadnych zagadnień, ani węzłów psychologicznych nie ujawniają. Inaczej jest zgoła z osobami wprowadzonemi w powieść J. Iwaszkiewicza, będącą właściwie żywotem (vie romancée) syna Bolesława Krzywoustego, Piastowicza Henryka Sandomierskiego, księcia udzielnego.

Żywot ten i tło polityczne oraz obyczajowe, rycerstwa, dworów i klasztorów w Polsce, Niemczech i Palestynie, zdarzenia olbrzymie, obejmujące kraje środkowej Europy w XII wieku, potraktowane są przez J. Iwaszkiewicza na dwóch płaszczyznach. Ogólne poglądy, podmalowanie tła dziejów, zsyntetyzowane realistycznie, trzeźwo, po kronikarsku. Odbicie zaś tych stanów polityczno-społeczno-religijnych w osobach, odbywa się w sposób dziwnie mistyczny, zamienia je w nierealne postacie z witrażów kościelnych, z rzeźb na drzwiach tumów, grobowcach, z minjatur mszalnych.

Nieodpowiedni jest tutył książki „Czerwone Tarcze", tytuł jaskrawy, mocny, a cała książka trzymana jest w tonie objektywnego spokoju, cichego zamyślenia. Moralna aura bohatera, Henryka Sandomierskiego, z którego autor uczynił polskiego Parsyfala, błędnego rycerza, szukającego wiedzy i przygód, szukającego własnej postaci, celu i wytłumaczenia zadań godnych potomka Chrobrego i Śmiałego, dusza Henryka jest pełna pogodnej ciszy i oderwana od rzeczywistości. Bohaterowie J. Iwaszkiewicza, towarzysze księcia Sandomierskiego bardzo mało mówią, tajemniczy i małomówny jest i ich pan, jadący przy wtórze violi przed siebie, w świat, za swoją jakąś niesformułowaną tęsknotą. Wspaniałym wyczynem artystycznym jest to rozwijanie przez stronnice książki obrazu tych umysłów słowiańskich, wyłaniających się dopiero z limbów, z chaosu pierwotności, z miazgi instynktów, w dążeniu do wyższej cywilizacji. Henryk szuka swego wyrazu, swego nakazu życiowego, wzorem Parsyfala jest czysty i posłuszny prawom rycerskim, bywa w mocy tajemnic i czarów ogrodów Klingsora, niejedna Kundry go kusi, nieraz zachowuje się jak „der reine Thor", on, słowiański książę, zagubiony w gwarze zdarzeń cesarsko-papieskich, w intrygach przy śmierci Konrada III w Bambergu, w zamierzeniach Barbarossy, w rzymskim kłębowisku rywalizacji Papieża, Arnolda z Brescii, i Fryderyka, cesarza niemieckiego. Wciąż daleki i zamyślony, wciąż podświadomie szukający potęgi własnej dla Polski piastowej, której państwowość objawia mu niemiecka Agnieszka, bratowa. Henryk podąża do Palestyny, bierze udział w wypadkach zgoła nie mających zbawienia, ani grobu Zbawiciela na celu. Pięknością swoją wabi córki króla Baldwina, a zwłaszcza legendarną heterę Melisandrę, poznaje Saladyna, wzór rycerstwa wschodniego, uczy się władztwa, potęgi, sztuki rządzenia, zrozumiał na czem ona polega, wspiera się na tajemnej mocy Templarjuszy i... wraca do swej sandomierskiej dziedziny, powiedzielibyśmy... wykolejony. Zanadto już jest zachodni, przejęty obyczajem kosmopolitycznym, zasadami zakonu rycerskiego Templarjuszy, z hukiem zdarzeń w których brał udział, w głowie, a ze śmiertelną, błędną miłością do bratowej Wierzchosławy w

Kapitulacja Antwerpji

Dymisjonowany generał niemiecki Ernest Kabisch zamieścił ostatnio na łamach jednego z pism kolońskich bardzo ciekawe wspomnienia z pamiętnych dni wojny światowej, a mianowicie wspomnienia ze zwycięskiego marszu wojsk niemieckich w Belgji w jesiennych miesiącach 1914 r. Kabisch brał udział w zdobywaniu najpotężniejszej ówczesnej twierdzy belgijskiej Antwerpji, jako szef sztabu generała von Beselera, znanego nam później gubernatora Warszawy.

ANTWERPJA.

Antwerpja stanowiła obok Liège i Namur niezdobytą według pojęć ówczesnych fachowców wojskowych — twierdzę. Składała się ona z szeregu potężnych fortów, wyposażonych we wszystko, na co ówczesna technika zdobyć się mogła. Cyklopiczne wprost mury z betonu, gruba wielometrowa warstwa ziemi, labiryntowy system podziemnych schronów i korytarzy, najnowsze działa, wypróbowana załoga, wszystko zdawało się wskazywać na to, że Niemcy, prąc w niepowstrzymanym pędzie przez terytorjum belgijskie połamią sobie o Antwerpję zęby i cały ich oskrzydlający Francję manewr załamie się bezsilnie. Istotnie, gen. Kabisch porównuje Antwerpję do ciernia, który tkwił w ciele armji niemieckiej, uniemożliwiając jej szersze operacje. Nie należy zapominać, że załoga Antwerpji wynosiła aż 70.000 żołnierzy, co szachowało posunięcia strategiczne wojsk niemieckich w bardzo znacznym stopniu. Kabisch przyznaje się, że korpus gen. Beselera, stojący wówczas pod Antwerpją jedynie z trudem odpierał ciągłe dywersyjne wypady bitnej belgijskiej załogi.

GEN. VON BESELER.

Niemcy mieli wkońcu tego dość. Z głównej kwatery przyszedł rozkaz zdobycia Antwerpji za wszelką cenę. Zadanie to miał wykonać korpus gen. Beselera.

Korpus ten—jak opowiada Kabisch — składał się głównie z rezerwistów. Okoliczność ta nie była wartością dodatnią, zwłaszcza, że chodziło o przeprowadzenie operacji przeciwko bitnym linjowym oddziałom belgijskim, mającym w dodatku tak potężną osłonę, jak forty Antwerpji. Nakazu kwatery głównej nie mógłby więc Beseler zapewne wykonać, gdyby nie świetnie wyszkolone i zaopatrzone oddziały artylerji i pionierów, przydzielone do korpusu późniejszego wielkorządcy Warszawy. Artylerja i pionierzy umożliwili właśnie v. Beselerowi zdobycie Antwerpji i laurów wojennych.

DZIAŁA PRAŻĄ.

Dnia 28 września 1914 r. rozpoczęli Niemcy ostrzeliwanie Antwerpji ze wszystkich swych 177 ciężkich i najcięższych armat. Wśród dział niemieckich były 4 potężne 42-centymetrowe haubice, zwane, jak wiadomo, „grubemi Bertami" (nie należy ich jednak utożsamiać z arcytworem zakładów Kruppa „najgrubszą Bertą", która w 1918 r. ostrzeliwała z odległości 130 klm. Paryż). Ponadto, w skład artylerji niemieckiej wchodziły 4 austrjackie 30-centymetrówki i 5 niemieckich moździerzy 30½-centymetrowych. Te wszystkie ziejące ogniem potwory dawały Niemcom poważne szanse w stosunku do niemal dziesięciokrotnie liczniejszej (1500 dział) artylerji fortecznej Belgijczyków. Dzień i noc prażyły baterje niemieckie forty Antwerpji i ukrytych za fortami obrońców. Deszcze żelaza, grad stali, lawina materjałów wybuchowych sypały się bez przerwy na twierdzę.

PO DZIEWCZĘTACH — OFICEROWIE.

Sztab korpusu gen. v. Beselera mieścił się w klasztorze w Thildonk. Doniedawna był tam pensjonat dla dziewcząt. Wojna wypłoszyła z klasztoru zarówno zakonnice, jak też ich wychowanki—dziewczęta. Całe urządzenie pensjonatu pozostało jednak bez zmiany. Sztab niemiecki zarekwirował je niezwłocznie dla własnych potrzeb. W białych, dziewiczych łóżeczkach wylegiwali się odtąd niemieccy oficerowie. Tam, gdzie niedawno jeszcze brzmiał niewinny śmiech dziewczęcy i dźwięczny język francuski, teraz rozlegała się twarda mowa niemiecka. Klasztorno-pensjonackie nastroje ustąpiły miejsca teutońskiemu bogowi wojny. Tu był mózg oblężniczej operacji Beselera. Stąd kierowano akcją, która miała odbić się bolesnem echem po całej Belgji, a pośrednio — Francji i Anglji.

BELGOWIE SIĘ ZAŁAMUJĄ.

Huraganowy ogień artylerji niemieckiej, kierowany przez świetnych fachowców zrobił po paru dniach swoje. Vavre — jeden z głównych portów Antwerpji został pewnej nocy przez Belgijczyków opuszczony. Patrole niemieckie skonstatowały to niezbicie. Nadeszła decydująca chwila. Niemcy postanowili wyzyskać ją i uderzyć do szturmu na bagnety. Szturm miał być wykonany 1 października o 4 godz. po poł. W ostatniej chwili jednak Beseler gdzieś się zawieruszył i szturm wypadło odłożyć na godz. 5-tą. Zdenerwowanie Niemców rosło. „Teraz albo nigdy". Godziny upływają, Belgowie mogą się opamiętać, a tymczasem wodza nie widać. Wreszcie zjawia się Beseler, a przy nim — sam szef Sztabu Głównego Moltke (mały bratanek wielkiego stryja). Zarządzono niezwłocznie szturm. Niemcy ruszyli jak lawina do ataku. Fort Vavre został wzięty. Nie było to wprawdzie zbyt trudne, gdyż poprzedni kilkudniowy artyleryjski ogień niemiecki wypłoszył Belgijczyków z fortu. Temniemniej opanowanie fortu Vavre ułatwiło Niemcom ogromnie dalsze posuwanie się w terenie.

ANTWERPJA KAPITULUJE.

Późniejsze kilkakrotne kontrataki zjednoczonych sił belgijskich i angielskich zostały przez Niemców odparte. Albert belgijski nakazał odwrót ku Ostendzie. Los Antwerpji był przesądzony. Dnia 9 października zjawili się u Beselera parlamentarjusze z prośbą o zaprzestanie bombardowania miasta. Beseler dał im pięć minut do namysłu. Po upływie tego czasu, bądź Antwerpja skapituluje, bądź też ostrzeliwanie miasta będzie kontynuowane. Oczywiście wyboru nie było. Burmistrz i radni miasta podpisali kapitulację. Jedenastu dni wystarczyło, by

Skandal o karykaturę Roosevelta

W New Yorku mówią ostatnio dużo o skandalu, który rozegrał się w czasie uroczystej inauguracji wystawy nowoczesnej sztuki amerykańskiej. Wystawa ta, zorganizowana przez nowojorski instytut sztuk pięknych, posiada również i obszerny dział karykatur, wśród których zamieszczony został olbrzymich rozmiarów obraz przedstawiający w karykaturze rząd Roosevelta:

Na pierwszym planie obrazu widać postać bogini płodności Ceres, której minister rolnictwa Wallace zarzuca pętlę i w ten sposób ją uśmierca. Nad nim widnieje konający Oncle Sam. Obok minister finansów Morgenthau w kostjumie arlekina żongluje w powietrzu banknotami, które tłum stara się bezskutecznie schwytać. Nad wszystkimi panuje uśmiechnięta postać Roosevelta z maleńką koroną na głowie, z wędką w jednem ręku i z kilku mikrofonami — w drugiem. Obok syn jego rzuca do kosza lalkę, wyobrażającą kobietę, a córka — lalkę w przebraniu męskiem (ma to być aluzja do procesów rozwodowych w rodzinie prezydenta). Roosevelt otoczony jest malemi embrjonkami o olbrzymich głowach: ma to być trust mózgów.

W dniu otwarcia wystawy, w chwili, gdy przed olbrzymią karykaturą zgromadzeni byli przedstawiciele sfer rządowych i artystycznych, jakiś zapalony wielbiciel Roosevelta oblał karykaturę kwasem solnym, wyrażając przytem protest przeciwko dopuszczeniu takiej profanacji prezydenta, który przecież, pomimo swych błędów, powinien być czczony przez cały naród. Wynik, oczywista, głośny skandal.

Jubileusz pierwszego miljona aut



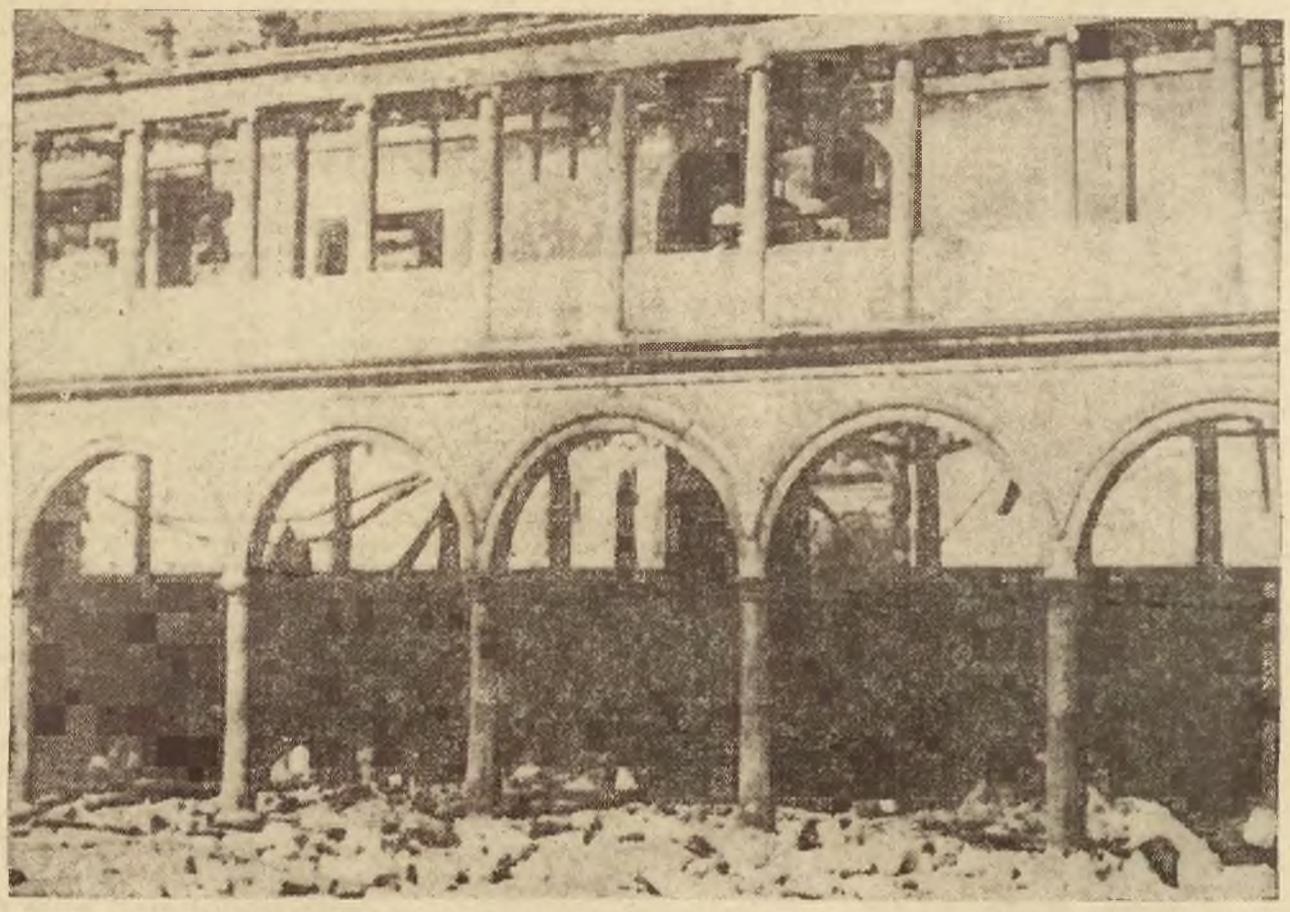
HENRYK FORD
król automobilowy

W zakładach Forda w Detroit obchodzono z wielką pompą uroczystość wyprodukowania miljonowego auta nowego typu 8 HP. Przy tej okazji stwierdzili też oficjalnie rzeczoznawcy, że wszystkie części metalowe wozów Forda nowego typu są wyprodukowane z żelaza nierdzewiejącego, chemicznie czystego. Pomimo wielkiej konkurencji i zmniejszenia pojemności wszystkich rynków zbytu, zakłady Forda stwierdzają powodzenie nowego typu wozu 8 HP, który się cieszy dużą popularnością wśród publiczności.

„Żelazne racje"

„Żelazne racje" składały się dotad najczęściej z sucharów i konserwów mięsnych. Doświadczenia nad syntetycznemi środkami żywnościowemi doprowadziły obecnie do spreparowania pewnego rodzaju ciasta, które doskonale zastępuje konserwy i suchary. Składa się ono z miąższu orzechów kokosowych. Pół kilo ciasta kokosowego wystarczy na odżywienie w ciągu 48 godzin.

Z rewolty w Hiszpanji



Największe walki, w czasie dogasającej już rewolucji w Hiszpanji, miały miejsce w Asturji — Na ilustracji gmach uniwersytetu w Oviedo po walkach

serca, i chorobą woli.

Kronika zdarzeń płynie, sandomierska dzielnica słynie z gospodarności dzięki praktycznym zdolnościom gospodarskim najmłodszego brata Kazimierza. Plastyczna jest charakterystyka bolesławowiczów: płochego Kędzierzawego, chytrego prostaka Mieczysława i beztroskiego Kazimierza, ujmującego życiowe zjawiska od strony realnej. Henryk jest już im obcy. Hamletyzujący ten książę popada w stany melancholji, apatji, nie ma już barbarzyńskiej mocy, opierającej władzę na mordach i gwałcie, ani dość chytrości dyplomatycznej by tą drogą coś osiągnąć, ani umiejętności wynalezienia ludzi, mogących spełnić jego embrjonalne marzenia o koronie. Braciom jego jest dobrze na małych dworach, w ciasnych księstwach, on pragnie wielkiej Polski Chrobrego, Śmiałego, a zbrodni dla jej scalenia nie jest zdolen uczynić. Odruchy jego monarchiczne są tak kruche, jak szczątek korony odkopanej w grobie wygnanego Bolesława w Ossjaku, scena bardzo piękna ale zbyt wyraźnie symboliką i kolorytem przypomina Rozłuckiego w „Urodzie życia", odgrzebującego kości Ojca-powstańca.

Niezrozumiały dla siebie i otoczenia, milczący i snujący swe bezsilne, nierealne marzenia, neurastenik XII w. (wszak mogli być wtedy tacy), w jednym wypadku zdobywa się Henryk na siłę i wolę, w skazaniu kochanki Żydówki na ukamienowanie; odruch, który mu nietylko jego władzy nie udawadnia, ale się przeciw niemu we własnej duszy obraca. Przegrywa w dyskusji z Templarjuszami, których sprowadził dla wielkich, ogólnoludzkich celów, połowicznie tylko przez niego samego zrozumianych. Rycerze krzyża i róży trzymają się zdaleka od spraw polskich i o swoje jedynie dbają, i w stosunkach z nimi Henryk jest za słaby. Wybierając się na Prusaków bez ich pomocy, podniecony widokiem wymusztrowanych modą zachodnią i saraceńską rycerzy, zamierza Henryk pojmać, a może nawet zabić Bolka by osiąść na tronie krakowskim. I mimo, że odczuwa, iż otoczenie zgodziłoby się z takim czynem, mającym niejeden precedens, cofa się, znów bezsilny wobec własnych uczuć, marzeń i niewiary w siebie. Ciężko ranny w walkach z Prusami, w niewoli dogorywa potem w zamku sandomierskim, ostatnim wysiłkiem rzucając koronę Bolesława Śmiałego, ina czej znanego Szczodrym do Wisły.

„Czerwone Tarcze" to romans historyczny w stylu romantycznym, przepojony poezją i wmyśleniem się w dusze ludzi z XII wieku, posługujące się metodami współczesnej psychologji. Żadnego archaizowania językowego ani stylowego, zupełnie indywidualne pojmowanie odruchów uczuciowych, bohaterów, często przychodzi na myśl, że zbyt subtelnych, zbyt skomplikowanych, jak na owe dziecięce czasy cywilizacji.

Jałowe są porywy Henryka, już zdającego sobie sprawę czem musi być czyn wielki, czem jest istota władzy królewskiej, na jakich morderstwach i gwałtach się opiera, a nie mającego dostatecznej energji i bezwzględności by czegoś w tym kierunku dokonać. Snuje się on poprzez zdarzenia, zachowując swój styl raczej rycerza z witrażu, z poematu, z legendy, pomnika z grobowca, niż żywego człowieka.

Obok, jak melodyjny cień, snuje się za wzorem pana błędne pacholę, Tal Turno, śpiewak, platoniczny kochanek pięknych kobiet i równie daleki od życia, od czynu i realnego programu, jak ukochany jego władca.

Może największym urokiem tej długiej opowieści jest jej specjalna, właściwa J. Iwaszkiewiczowi aura, to co nazywamy klimatem duszy czy powieści. W innych utworach tego poety, to najbardziej przykuwało, brało czytelnika w posiadanie. Czar prostego, czystego stylu p. J. Iwaszkiewicza, jakiś melodyjny spokój, w opisach gwarnych zdarzeń, tłumu ludzi, szybko, krótko znaczone sylwety mijanych ludzi, otaczają czytającego tę rycerską opowieść czemś, niby dym kadzidła w ciemnym, prastarym tumie romańskim.

Hel. Romer.

PROKURATOR ZAINTERESOWAŁ SIĘ LOMBARDEM „KRESOWJA"

W reportażu p. t. „Kredyt dla najbiedniejszych" napisaliśmy prawdę o lombardzie „Kresowja". Stwierdziliśmy, że w wielu wypadkach pobiera od klientów po 50 proc. rocznie za udzielone pożyczki, a w niektórych nawet po 60 procent. Nie było w tem ani krzty przesady. Przeciwnie. Dopiero po ukazaniu się reportażu mogliśmy stwierdzić, że ilość wypadków pobierania procentów ponad ustawową normę jest o wiele większa, niż przypuszczaliśmy. Jak dotychczas bowiem nie znamy ani jednego klienta lombardu „Kresowja", któryby opłacał pożyczkę procentem dopuszczalnym t. j. nie większym niż 24 rocznie. Zgłaszają się natomiast do nas b. licznie biedni obywatele miasta Wilna i skarżą się, że płacą zadużo.

Lombard „Kresowja", jak dotychczas nie zwracał na siebie uwagi prokuratora. Widocznie potrafił wykazać swoją buchalterją, że jest w zupełnej zgodzie z odpowiednimi rozporządzeniami.

Wiemy jednak b. dobrze, że każda pożyczka nie może pociągać za sobą więcej kosztów niż 2 procent miesięcznie od sumy wypożyczonej. Przekroczenie tej normy jest karalne. Kwalifikuje się jako lichwa i ściga się z oskarżenia publicznego. Na zdrowy rozum jasne jest, że nawet pojedyńczy wypadek przekroczenia 2 proc. miesięcznie można uważać za lichwę i można skierować sprawę do sądu. Każdy dłużnik, który udowodni świadkami, że wierzyciel pobrał od niego więcej niż 2 proc. miesięcznie, może żądać ukarania winnego. Każdy komisarjat P. P. obowiązany jest spisać protokół zameldowania takiej sprawy i nadać jej bieg z oskarżenia publicznego. Tak postępuje się w wypadkach pojedyńczych. Natomiast jeżeli poszkodowanych jest większa ilość — sprawa nabiera znaczenia społecznego. Tembardziej w wypadku z lombardem „Kresowja", gdzie się krzywdzi najbiedniejszych sprawą taką władze powinne zainteresować się z własnej inicjatywy. Dlatego też z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że „Kresowja" **zainteresował się nareszcie bliżej prokurator,** który wejrzy w księgi lombardu i zbada niewątpliwie jaknajwiększą ilość poszkodowanych. Lombard „Kresowja" ma klientów ponad cztery tysiące!

A teraz o bezpośredniej reakcji lombardu „Kresowja" na treść reportażu. Oto jedynie w dziale płatnych ogłoszeń „Owent Kurjer" ukazała się notatka następująca. Podajemy ją w możliwie dokładnem tłumaczeniu:

„SPROSTOWANIE"

„Jako tanią sensancję albo jako tendencję uderzenia w bok poważnej placówce żydowskiej możemy zrozumieć artykuł niejakiego p. Włoda w dzisiejszym „Kurjerze Wileńskim".

Tajemnica powodzenia naszej długoletniej firmy wypływa wedle jego rozmowy z kimś na schodach, z tego, że my udzielamy pożyczki na zegarek w wysokości od 50 zł., kiedy lombard miejski daje 25 zł. A może dzięki solidnemu traktowaniu szerokich mas, które przychodziły do lombardu? Panie Włod?

Co się tyczy delegowania jakiegoś osobnika w celu wręczenia łapówki i t. p. bredni, stwierdzamy kategorycznie, że o niczem nie wiemy i nie rozumiemy w jaki sposób może „Kurjer Wileński" puszczać się na takie tanie drogi sensacyj ulicznych."

Lombard „Cresoria"

Pierwsze zdanie tego „sprostowania" usiłuje m. in. zręcznie zakwalifikować reportaż o „Kresowji" do rzędu artykułów antysemickich. Próżny trud. Stajemy w obronie wszystkich klientów „Kresowji" — a wśród nich niewątpliwie połowa jest Żydów, rekrutujących się z najbiedniejszych warstw. Żydzi dziękują nam żeśmy poruszyli sprawę procentów w lombardzie „Kresowja". Oto naprz. jeden z listów, pisany przez p. F. Jachnina, stwierdza że już w roku 1930 ekspozytura buchaltera Berkowicza ustaliła „pobieranie 5 proc. miesięcznie" przez „Kresowję". Jak podaje ten list protokół ekspertyzy znajduje się w posiadaniu niejakiego p. Kryńskiego.

Drugi ustęp jest nierzeczowy — trzeci wypiera się znajomości z osobnikiem, który proponował w jego imieniu łapówkę. Jak widzimy w „sprostowaniu" niema ani słowa o najistotniejszej sprawie — o procentach. **Lombard „Kresowja" woli ją przemilczeć.** Zobaczymy, co powie prokurator.

* * *

W togę obrońcy lombardu „Kresowja" ubrał się także pięciogroszowy „Wileński Kurjer Codzienny". „Pięć groszy" bronią „trzystu tysięcy złotych". Mały wspiera dużego. Dlaczego? Nie wchodzimy w to.

Kurjerek ten, będący mutacją warszawskiego pisma, twierdzi, że lombard nie pobiera więcej niż 24 proc. rocznie.

A jak wytłumaczyć taki wypadek? Dowód zastawowy Nr. 43323, wydany 21 listopada 1933 r. Termin zwrotu pożyczki 21 grudnia, zastaw może być zlicytowany 21 lutego 1934 r. Procenty opłacane, 21 stycznia, 21 lutego, 21 marca, 21 kwietnia, 21 maja, 21 czerwca, 21 lipca i t. d. Bardzo punktualnie! Zastaw nie dopuszczony do licytacji. Właściciel kwitu p. Narbut płaci za 25 dolarów (131 złoty) — 6 złotych miesięcznie — co stanowi — 4.5 proc. miesięcznie lub 54 proc. rocznie! P. Narbut ma świadków.

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć o wiele więcej.

* * *

Dowiadujemy się, że warszawski lombard pobiera 9 proc. rocznie od pożyczek do sumy 50 zł., a 15 proc. od sumy ponad 50 zł. W procenty te wchodzą wszystkie koszty, związane z obsługą pożyczki.

Włod.

Po śmierci króla Jugosławji Aleksandra I



W większości stolic państw europejskich miały miejsce nabożeństwa za duszę ś. p. króla Jugosławji Aleksandra.

Na ilustracji takie nabożeństwo żałobne w kościele prawosławnym w Brukseli odprawione w obecności króla belgijskiego i jego żony.

Ekstra telegrama!

Gdy chłopcy na ulicach zawrzeszczą „ekstra telegrama", najoporniejszy kandydat na czytelnika gazet zdobywa się na krok stanowczy: sięga po dziesiątkę i kupuje „telegramę". Rozumuje sobie zupełnie słusznie w ten sposób: jeżeli pismo puszcza w świat wydanie nadzwyczajne, musiało się stać coś rzeczywiście niezwykłego. Może nastąpił koniec kryzysu? Płaci, a choć to nie jest depesza o końcu kryzysu, nie czuje się zawiedziony. Za swoje 10 groszy otrzymał wiadomość dostatecznie frapującą.

Tak było dotąd. Ale już od kilku niedziel zrzędu ulica Mickiewicza rozbrzmiewa okrzykami „ekstra telegrama", a kto tę „telegramę" kupi, klnie: Wynik meczu!

Niewątpliwie, i wynik meczu epatuje pewne koła, możliwe, że są one nawet dosyć liczebne, ale są i tacy, których nie obchodzi nic! Gdyby tych ostatnich było nawet o wiele mniej, niż jest, to i wówczas wpychaniem wiadomości sportowej bez poinformowania przed sprzedażą o charakterze tej wiadomości, byłoby zwykłem oszustwem. A sprzedający bynajmniej się nie kwapią z ujawnianiem tematu, o którym traktuje depesza. Odwrotnie, usiłują go ukryć, by pod firmą wyjątkowej wiadomości sprzedać informację dla wielu obojętną. Wiedzą o tem doskonale i wydawcy i sprzedawcy.

W dodatku istnieje szereg innych przesłanek, kwalifikujących te imprezy bardzo niepochlebnie. Przechodnie w godzinach wieczornych w ubiegłe niedziele byli egzaltowani okrzykiem: „dodatek nadzwyczajny Kurjera!" „Wileńskiego Kurjera"? pytano. „Tak". Po nabyciu dopiero świstka czytelnik się przekonywał, że padł ofiarą mistyfikacji. Był to bowiem arkusik jakiegoś piśmidełka brukowego, noszącego w oryginale tytuł „Kurjer codzienny", z dodatkiem dla miejscowej mutacji „wileński".

To się odnosiło do „dodatków nadzwyczajnych", które się ukazały przed tygodniem i dwoma tygodniami. Ubiegłej niedzieli natomiast pojawił się nowy „dodatek" pewnego młodego pisma. Traktował on również o wiadomości sportowej. Pod adresem wydawców tego pisma musimy skierować uwagę, że szkoda, iż szukają wzorów tam, gdzie raczej szukać nie powinni.

Reasumując — stwierdzamy, że tak jak w innych dziedzinach wytwórczości, tak i w podawaniu informacji prasowej, istnieje obok przedsiębiorstw rzetelnych — szwindelek. Szwindelek w tym wypadku tem bardziej godny potępienia, że oprócz tego, że godzi w kieszeń odbiorcy, wyrządza jeszcze szkodę sprawie czytelnictwa gazet.

Radzimy naszym czytelnikom przy nabywaniu „dodatków nadzwyczajnych" zwracać uwagę na tytuł pisma.

(K).

Połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy

Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej

Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o połączeniu obu instytucyj, których celem działalności jest walka i łagodzenie skutków bezrobocia. Jedną z tych instytucyj jest Fundusz Pracy, którego głównem zadaniem jest finansowanie robót publicznych celem masowego zatrudnienia bezrobotnych, drugą zaś instytucją jest Fundusz Bezrobocia, mający za zadanie zabezpieczenie robotników na wypadek braku pracy oraz rozdział zatrudnienia w drodze pośrednictwa pracy.

Nowa instytucja nosić będzie nazwę Funduszu Pracy. Na czele jej stać będzie minister opieki społecznej, który mianuje dyrektora tej instytucji. Pozatem powołana zostanie Rada Funduszu Pracy. Do zakresu działania jej ma należeć: ustalanie wytycznych działalności Funduszu Pracy, uchwalanie na wniosek dyrektora preliminarzy budżetowych, uchwalanie sprawozdań o gospodarce Funduszu i o jego stanie, rozpatrywanie wszelkich spraw, przekazanych przez ministra opieki społecznej. Rada składać się będzie z przedstawicieli zainteresowanych ministrów oraz z powołanych przez min. opieki społecznej przedstawicieli samorządu gospodarczego i terytorjalnego pracodawcówd i pracowników, oraz z osób, zajmujących się teoretycznie i praktycznie sprawami społecznemi i gospodarczemi. Przewodniczącym rady będzie minister opieki społecznej, a jego zastępcą dyrektor Funduszu Pracy.

Organizacja publicznego pośrednictwa pracy, zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, poradnictwa i przysposobienia zawodowego oraz pomocy doraźnej będzie następująca. W każdem województwie powstanie wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, które orzekać będzie o obowiązku zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, o przyznawaniu i o wymiarze zasiłków, oraz wykonywać będzie wszelkie czynności, zlecone przez władze Funduszu Pracy.

Wojewódzkie biura Funduszu Pracy posiadać będą w terenie swe ekspozytury, których zasięg terytorjalny i zakres działania określi oddzielne zarządzenie ministra opieki społecznej. Nadzór nad działalnością wojewódzkiego biura Funduszu Pracy sprawować będzie wojewoda, który rozpatrywać będzie odwołania od decyzyj tego biura i jego ekspozytur. Decyzje wojewody będą ostateczne. W niektórych wypadkach odwołania te na mocy rozporządzenia ministra opieki społecznej rozpatrywać będą organy, orzekające w sprawach ubezpieczeń społecznych.

W każdem województwie utworzone zostaną wojewódzkie rady Funduszu Pracy pod przewodnictwem wojewodów, złożone z przedstawicieli miejscowego samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz przedstawicieli pracodawców i pracowników. Szczegółową organizację Funduszu Pracy określi osobny statut, który nada Rada Ministrów.

W ten sposób Fundusz Pracy pochłonie całą organizację i wszystkie agendy Funduszu Bezrobocia. Zniesione zostaną jednocześnie zarządy główny i obwodowe Funduszu Bezrobocia. Budżet Funduszu Pracy będzie stanowił załącznik do budżetu min. opieki społecznej.

Przepisy materjalne, normujące obciążenia społeczne w zakresie walki z bezrobociem pozostają bez zmiany. Dekret po podpisaniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej i opublikowaniu ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1935 roku. Natomiast postanowienie dekretu tego o powołaniu przez ministra opieki społecznej komisarza do przeprowadzenia prac połączenia obu funduszów wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

EKSPORT RAKÓW

Dobre i złe strony

Raki nie są najważniejszym artykułem eksportowym naszych ziem, jednakże stosunki panujące w tej gałęzi gospodarstwa są tak charakterystyczne, że musieliśmy zwrócić na nie uwagę. Pragnąc wszechstronnie oświetlić zagadnienie, stanowiące ważny przyczynek do kwestji upośledzenia gospodarczego rolnictwa naszego kraju, zamieszczamy nadesłany nam artykuł p. Zimnickiego(**Red.**)

W Nr. 280 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 13 października został zamieszczony artykuł p. t. „Kto zarabia miljony złotych na rakach naszych ziem?" Autor tego artykułu p. Włod. zebrał na prowincji i w Wilnie garść wrażeń i dość powierzchownych informacyj o handlu rakami, to też nie dziw, że wnioskowanie na podstawie posiadanego przezeń materjału doprowadziło do dręczącego go pytania, kto zarabia miljony na rakach.

Aby rozprawiać na temat o handlu rakami na Ziemiach Północno-Wschodnich trzeba wpierw zapoznać się z istotą tego handlu, poznać jego charakter i drogi, jakiemi on kroczy, by nie wydawać pochopnie sądu o tak mało znanych rzeczach szerszemu ogółowi.

Od pięciu lat pracuję nad sprawami związanemi z handlem rakami, poznałem go we wszelkich niemal szczegółach, lecz nie stwierdziłem by eksporterzy raków uprawiali wyzysk w stosunku do swych dostawców i działali na szkodę ludności wiejskiej, co właśnie zarzuca p. Włod. naszym eksporterom.

Z powodu artykułu p. Włod. zwróciło się do mnie szereg osób z prośbą o wyjaśnienie sytuacji w handlu, to też pozwolę sobie na poczynienie poprawek w poszczególnych ustępach artykułu p. Włod. i na tem się ograniczę narazie.

Agent opowiadał p. Włod., że śnięcie podczas transportu wynosi 2—5 proc. W roku bieżącym procent śnięcia raków podczas transportu dochodził do 50—60 a nawet do 100 proc. podczas wielkich upałów. Wobec tego, że sprzedaż raków odbywa się na rachunek otwarty za pośrednictwem komisjonerów w Berlinie lub Paryżu, jasnem jest, że rachunek eksportera pokrywa się sumą uzyskaną ze sprzedaży raków żywych. Raków śniętych nikt nie kupuje.

Łatwo zatem zrozumieć kto traci na rakach: poławiacz, dostawca eksportera, czy też eksporter.

Frapują p. Włod. ceny płacone za raki w Berlinie.

Przypadkowo znalazłem Amtlicher Marktbericht z 1 sierpnia r. b. z notowaniami cen na raki, sprzedane w berlińskich Halach Centralnych. Ceny podane za raki oczywiście są różne, w zależności od klasy raka. Np., 9 cm. raki notowano po R. M. 1,80; 10 cm. po R. M. 4—; 11 cm. po RM. 7.—; **12 cm. po RM. 12** za 1 kopę, t. j. **za 60 sztuk.**

Przeróbmy kalkulację na raki 12 cm., których poławia się u nas bardzo mało.

Cena 1 kopy raków u poławiacza wynosi	zł. 6.—
Strata z powodu śnięcia raków podczas transportu od miejsca położenia do rynku zbytu zagranicą w bieżącym roku wynosi conajmniej 25 proc., co podnosi cenę kopy o	zł. 1.50
Robocizna, opakowanie, transport, komisowe zagranicą i inne wydatki sięgają 40 proc. wartości pierwotnej nabytej kopy raków, czyli	2.40
Razem	zł. 9.90

Zwykle kopa raków zawiera 70 proc. raków 9 cm. długości i 30 proc. — 10 cm. i wyżej. Biorąc pod uwagę ceny w Halach Centralnych w Berlinie, potrafimy obliczyć wartość wyeksportowanych raków.

42 sztuki raków po cenie R.M. 1.80 (zł. 3.60 za kopę)	zł. 2.52
18 sztuk raków po cenie R.M. 13.50 (zł. 27 za kopę) (umyślnie podaję wyższą cenę, niż Marktbericht)	zł. 8.20
Razem	zł. 10.72

Widzimy, więc, że eksport uzyskuje za 1 kopę wyeksportowanych raków zł. 0.82, które mają stanowić zarobek pośrednika, skupującego raki dla eksportera, i dochód eksportera. Ze swego dochodu eksporter musi pokryć koszty utrzymania przedsiębiorstwa i opłacić podatki.

Zdziwi się może ktoś, poco eksporter pracuje, by sprzedawać raki w Berlinie po cenie kosztów własnych? Na to mogę dać jedną odpowiedź: aby utrzymać rynek zagraniczny kosztem niewielkich narazie zysków, które mogą się powiększyć w latach następnych.

A propos ceny, którą podszepnął p. Włod. wileński działacz gospodarczy, że za nasze raki płacą w Berlinie i Paryżu po zł. 1.60 za 1 sztukę, muszę dodać, iż pewien mój znajomy płacił niejednokrotnie w jednej z restauracyj belińskich po RM. 3.— (zł. 6) za 1 raka.

Szkoda wielka, że ani nasz poławiacz raków, ani też eksporter nie jest właścicielem tej restauracji w Berlinie.

Dużo jeszcze mógłbym dać wyjaśnień w sprawie handlu rakami, jednak rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają na szersze omówienie poruszonego tematu.

Przy sposobności wyrażam p. Włod. gorące podziękowanie, że zechciał chociaż w formie reportażu poruszyć zaniedbaną sprawę handlu rakami na naszych ziemiach.

Władysław Zimnicki.

Przypisek Włoda. Pan Władysław Zimnicki jest urzędnikiem Izby Przemysłowo-Handlowej, instytucji reprezentującej interesy handlu naszych ziem, a więc i eksporterów raków. Właśnie do pana Zimnickiego telefonowałem (jak to piszę w omawianych reportażu, nie podając nazwiska) w sprawie cen raków naszych w Berlinie i w sprawie tegorocznego urodzaju grzybów na Wileńszczyźnie. Pan Zimnicki oddał słuchawkę swemu koledze biurowemu, który potwierdził, że informacje moje co do ceny raków w Berlinie są bliskie prawdy. Teraz Izba Przemysłowo - Handlowa zmieniła zdanie — broni eksporterów.

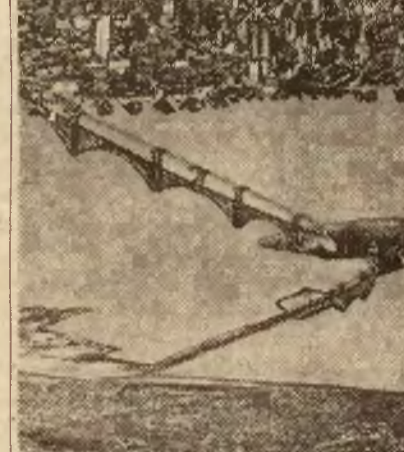
Czy dobrze broni? Nie. *Pan Zimnicki w powyższym artykule stwierdza ponad wszelką wątpliwość, może wbrew intencjom, że eksporter na kopie raków 12 cmtr. zarabia 17 złotych (tak! siedemnaście złotych!).* Mianowicie: p. Zimnicki przerabia kalkulację kupna, śnięcia i eksportu raków 12 cmtr., natomiast sprzedaje w Berlinie raki 9 cmtr. długości. Czyżby raki, podczas eksportu zmniejszały swój wzrost?

Cena na miejscu, straty z powodu śnięcia, robocizna, opakowanie i t. p. słowem cena kopy raków 12 cmtr. dostarczonych do Berlina wynosi dla eksportera 9.90 zł. Podkreślam, że są to obliczenie. Zimnickiego dobrego znawcy eksportu raków w Berlinie natomiast raki 12 cmtr. długości idą w cenie 27 złotych za kopę. Stąd jasny wniosek: eksporter na kopie raków zarabia 17 zł. 10 groszy.

Kalkulacja na raki 9 cmtr. jest inna. Raki te na rynku można dostać po 4 groszy — 5 groszy za sztukę. Na wsi natomiast można je nabywać w cenie 1 lub 2 gr. za sztukę.

Na tem kończę. Sądzę, że wystarczy. Przepraszam jeszcze jedno. Jak podaje Fischerei — Zeitung z dnia 7 sierpnia 1934 r. raki 12 — 13 cmtr. sprzedawane są w Berlinie w cenie od 26 zł. 40 gr. *do 39 złotych* za kopę.

Największy most na świecie



Tak ma wyglądać most przez Złotą Zatokę między San Francisco i Oakland, gdy już będzie wybudowany. — Długość tego mostu ma wynosić 5 mil angielskich, rozwartość łuków 700 mtr., a wysokość 70 mtr. Budowa tego mostu będzie ukończona w 1937 r.

KURJER SPORTOWY.

Wielkie wyścigi motocyklowe

Kleber (Wil. T. C. i M.) pokonał Palewicza (Wil. T. C. i M.)

Wczorajsze wyścigi motocyklowe zorganizowane przez K. S. „Strzelec", przy ogromnym nakładzie pracy i staraniu por. J. Gostkiewicza utwierdziły nas w przekonaniu, że sport motocyklowy w Wilnie ma przed sobą ogromną przyszłość.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z chwilą uzyskania toru — sport motocyklowy będzie najbardziej atrakcyjną gałęzią sportową.

Wczorajsze wyścigi udowodniły, że Wilno posiadać może pierwszorzędnych jeźdźców.

Wypadków na szczęście nie było, bo ta jedna mała kraksa szczęśliwie zakończona ze Znajdziłowskim, który wstał śmiejąc się, nie może być wogóle brana pod uwagę.

Wyścigi stały na wysokim poziomie sportowym. Po szeregu przedbiegach, które były mało ciekawe do półfinału zakwalifikowali się: Kalinowski, Bas, Palewicz i Kleber.

Po bardzo ciekawej walce Kalinowskiego z Kleberem zwyciężył w doskonałej formie Kleber na B. S. A. Kleber pokonał Kalinowskiego nieznacznie. Jechał on lepiej na prostych, ale nieco gorzej na zakrętach.

Najwięcej emocyj mieliśmy oczywiście w finale, w którym spotkali się ze sobą dwaj groźni rywale, walcząc o mistrzostwo toru.

Kleber spotkał się z Palewiczem, który świetnie prowadząc maszynę zwracał na siebie baczną uwagę.

Wyścig odbył się na 10 okrążeniach toru. Do ostatniej chwili nie można było przewidzieć jak się on zakończy, bo pierwsze okrążenia zawodnicy przejeżdżali jednocześnie. Dopiero potem zaczął wysuwać się Kleber, który zwyciężył ostatecznie w czasie 4 m. 28,4, a Palewicz przybył o jedną sekundę później. Zawodnicy wykazali dużo umiejętności technicznych.

Tadeusz Kleber jadąc na B. S. A. mógłby niewątpliwie marzyć o zwycięstwach na torach Warszawy.

Palewicz mało mu ustępuje. Ma on dużo zimnej krwi. Jedzie bardzo przytomnie, ale z zacięciem prawdziwego sportowca.

Kalinowski przegrał wyścig może dlatego, że nie miał odpowiedniej maszyny, która była mu w tym wypadku zbyt powolna. Jest to jednak motocyklista — ryzykant o kolosalnej brawurze.

O pozostałych zawodnikach trudno coś powiedzieć. Ustępowali oni o całą klasę trzem wyżej wspomnianym. W tej drugiej grupie wyścigowców wymienić trzeba: Basa i Rabinowicza.

Pięknem urozmaiceniem programu była akrobatyka na motocyklu Klebera i Basa. Program starannie opracowany wypadł bardzo ładnie.

Specjalnem zaś powodzeniem cieszyła się gymkhana motocyklowa, w której na wyróżnienie zasługują: Kurec Wł., Kleber, Maksimowicz, Abramowicz, Urniaż, dr. Puchowski i inni.

Zawody wypadły bardzo dobrze. Na stadjon przybyło sporo widzów, którzy z ciekawością przyglądali się walce.

Organizacja b. dobra.

—o()o—

W Paryżu już zima

Na sztucznym lodowisku Paryża już odbywają się mecze hokejowe, ostatnio drużyna Stade Francais pokonała Racing - Paris 3:1.

Celem wypełnienia luk w czasie poszczególnych tercyj, a przedewszystkiem celem wypełnienia trybun publicznością zaangażowano na gościnne występy mistrzynię Świata Sonię Henie, która popisywała się cudowną jazdą figurową na łyżwach.

Claas Thunberg już trenuje

Słynny na cały świat, wielokrotny mistrz Świata fiński łyżwiarz Thunberg „Nurmi na lodzie" rozpoczął już trening w jeździe szybkiej na lodzie, by spotkać się w walce z najgroźniejszym rywalem Norwegiem Ewensonem.

MODY



Płaszcz i suknia na popołudnie.

Konferencja meljoracyjna polsko-łotewska

Wczoraj rozpoczęła się w Brasławiu konferencja ekspertów meljoracyjnych mieszanej polsko — łotewskiej Komisji Granicznej przy współudziale delegatów Ministerstwa Rolnictwa obu państw.

Obradom przewodniczyć będzie przewodniczący polskiej delegacji radca J. Medyński.

Po zakończeniu, uczestnicy obrad zlustrują dotychczasowe prace meljoracyjne na granicy polsko — łotewskiej, które ze strony polskiej są prowadzone przez Wileński Urząd Wojewódzki.

Prace meljoracyjne na granicy zostaną zakończone dopiero w roku przyszłym.

—o()o—

Wiadomości o możliwościach emigracji do Birobidżanu przedwczesne

Ostatnio pojawiły się w prasie wiadomości o istniejących już szerokich możliwościach emigracyjnych Żydów z Polski do Birobidżanu. Dla pertraktacyj z rządem sowieckim w tej sprawie wyjechał nawet do Moskwy przewodniczący egzekutywy żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego „Jeas" dr. M. Peker. Po konferencjach odbytych z miarodajnemi czynnikami okazało się, że w chwili obecnej niema możliwości emigracji Żydów z Polski do Birobidżanu. Możliwości takie nie są też przewidywane w najbliższym czasie.

Żadnemu towarzystwu w Polsce nie wydano jakichkolwiek pozwoleń wysłania w roku 1934 lub też 1935 większej liczby osób do Birobidżanu.

W myśl oświadczenia przewodniczącego „Komzetu", który jest organem rządowym dla spraw Birobidżanu, Birobidżan przeznaczony jest przedewszystkiem dla Żydów, obywateli Rosji - Sowieckiej, a kwestja umożliwienia Żydom z zagranicy osiedlenia w Birobidżanie, będzie mogła być rozpatrzona tylko w tym wypadku, gdyby powstała zagranicą odpowiednia organizacja z większemi środkami pieniężnemi, któraby podjęła się na własny rachunek kolonizowania Żydów zagranicznych w Birobidżanie. Dopiero wówczas rząd sowiecki zezwoliłby pewnej ilości Żydów z odpowiedniem przygotowaniem fachowem tam się osiedlić. Do czasu powstania takiego towarzystwa, dysponującego odpowiednim kapitałem nie może być mowy o wysyłaniu tam Żydów z Polski. *(m)*

KURJER RADJOWY

TONACJA AUDYCJI RADJOWEJ

Przeglądając sprawozdania działalności Polskiego Radja od jego początku po dzień dzisiejszy, od czterech godzin audycji dziennej do dwunastu — stajemy przed ogromną przemianą. Ogromną bezsprzecznie, ale przemianą czy postępem! Różni różnie to nazywają. Pierwotnie audycje, przeważnie muzyczne, pozbawione nawet komunikatów prasowych w obawie i nieświadomości wzajemnego stosunku prasy do radja stały na poziomie, mniej lub więcej, zakrojonym artystycznie. Zresztą miało to wszystko urok małego dziecka, które samo uczy się chodzić, a wiadomo, każdy ruch dziecka, nawet grymas ma swój urok. Pozatem wtedy dopiero radjo rozpoczynało swą działalność muzyczno dydaktyczną, miało obszerny materjał, nie obawiało się krytyki, tworzyło nowe ośrodki zainteresowania. Program muzyczny, czy feljeton literacki, czy wreszcie recytacja utworu poetyckiego — wszystko było obliczone dla zamkniętej kasty odbiorców tego pokarmu. Ale rzeczą radja jest docieranie wszędzie, to nietylko impreza dla wybranych. A więc zastęp słuchaczy się zwiększa, przybywają ludzie różnych zawodów, o zainteresowaniach innych, szerszych, albo zgoła wychodzących poza ramy p[...]gramu nadawanego. Każdy słuchacz zosobna pragnął znaleźć w radjo odpowiedzi na sprawy które po interesują, każdy chciał czegoś dla siebie i jasny początkowo charakter programu począł mętnieć. Muzyka lekka, komunikaty, odczyty popularne, muzyka poważna, biuletyny giełdowe, feljetony literackie i teatralne, koncert symfoniczny, kameralny, reklamowy, skrzypce, fortepian, rozmaitości, saksofon... Tak mniej więcej wygląda treść programu, mieszanina konieczna, poto by zdążyć w ciągu tych 12 godzin dziennie nadać coś dla każdego, by wypełnić program czemś ciekawem, potrosze dla wszystkich. Oczywista nie jest to stan idealny — każdy, kto się nad tem zastanawiał, zdaje sobie dokładnie sprawę, ale tego rodzaju „panachage" okazał się konieczny.

Są jednak jeszcze działy, które można i należy poprawić, uzupełnić, przerobić. Ta troska obarczać winna tych wszystkich którym sprawa radja jest bliska. Oczywista nie miejsce tu na pretensje, ale inwektywy w rodzaju tego słynnego listu dewotki do dra Stępowskiego, że całe radjo to „bezbożniki, zbereźniki, Fogg to...". Krytyka rzeczowa, współpraca twórcza może wiele rzeczy zmienić naprawić.

Jedną z takich trosk przeciętnie wrażliwego słuchacza radjowego jest sprawa, którą trudno nazwać. Zaryzykowałbym określenie — tonacja audycji — albo może inaczej cieniowanie, tonowanie audycji. Najlepiej zresztą zilustruje to przykład. (Podaję przykład nierzeczywisty, ale niedaleko od rzeczywistości odległy). A więc piątkowy wieczór przynosi nam koncert symfoniczny w wykonaniu np. Prokofjewa i orkiestry filharmonicznej. Już o 8 komentator w swej krótkiej pogawędce zaznajamia nas z „materja" koncertu i, jakoby, nastraja nas, umożliwia jaknajszerszy, najgłębszy odbiór wrażeń. Od 8.15 przez godzinę słuchamy części koncertowej, potem fortepianu z orkiestrą i tu ciągle wszystko się urywa, by około 9-ej usłyszeć dziennik wieczorny (skądinąd b. ciekawy), donoszący nam o zamach na króla Aleksandra Jugosłowiańskiego i ministra Barthou. Jesteśmy podwójnie wytrąceni z równowagi, raz uczynił to Szymanowski, Prokofjew, Fitelberg czy Dołżycki treścią i wykonaniem swego koncertu i z miejsca — jak obuchem razem tą wiadomością niezwykłej wagi. Jeśli przesada tkwi w zestawieniu tych dwóch ewenementów wielkiej, choć niewspółmiernej, wagi, to jednak nawet w mniejszego znaczenia zbiegających się wydarzeniach tkwi — dla słuchacza wnikliwego, uważnego i subtelnego — rozproszenie uwagi i zatarcie jednego wrażenia drugiem. Spokojny powrót do wysłuchania drugiej części koncertu jest niemożliwy.

A więc wyraźna zmiana tonacji, akcenty nowe, mocne, twarde i niewspółmierne. Sądzę, że można inaczej te „akcenty" w programie radjowym porozmieszczać. Wstawki reklamowe, jeśli już są konieczne znajdą sąsiada w muzyce tanecznej, komunikaty giełdowe, albo pogawędki rolnicze w kapeli ludowej, a koncert symfoniczny w poezji. Lukę między jedną a drugą częścią koncertu wypełnić mogą wiersze, dostrojone w swym charakterze, treści lub formie do charakteru koncertu. Oczywista jest tu potrzebna wnikliwość daleko idąca i smak, ale to już można zostawić kierownictwu programowemu, które sobie da z tem doskonale radę.

I będzie to równocześnie wyjście obronną ręką dla sztuki w tym kompromisie między książką, gazetą, kawiarnią i teatrem

Riky.

Byrd pod biegunem słucha głosu swego dziecka

Technika radjowa straciła już swój romantyczny urok. Nie zachwycamy się zbytnio możliwością złapania na swój odbiornik tej czy innej stacji radjowej, nie polujemy już w eterze na odległe, zamorskie rozgłośnie. Nawet tak atrakcyjne do niedawna transmisje z poza oceanu, spowszechniały od czasu, gdy stały się niemal normalną częścią programu radjostacyj europejskich.

Pozostał jednak jeszcze dla romantyków radja kraj szczerych wzruszeń.

24 lutego b. r. rozpoczęła swój regularny program radjostacja nadawcza admirała Byrda na biegunie Południowym. Sucha notatka owiana jest urokiem bohaterstwa. Studjo radjowe zbudowane w małej, skleconej z desek budzie leży w środku śnieżnej pustyni. Speakerami są ludzie nieustraszeni, o nerwach stalowych i woli niezłomnej. Choć termometr opada do —68 C. słowa ich płyną gładko, spokojnie, niemal wesoło. Jest to ten dziwny humor amerykańskich mężczyzn, którzy umieją uśmiechać się w obliczu rozhukanego morza, gruzów lodowych, szczelin otchłannych, potwornych igieł gór lodowych.

Cała Ameryka słucha z zapartym oddechem stacji admirała Byrda. W miesiącach letnich można i w Europie słyszeć ten jedyny w swoim rodzaju program, gdyż amerykańskie stacje Columbia Broadcasting System transmitują go około godz. 3.00 w nocy w-g czasu środkowo-europejskiego. Amatorzy posiadający dobre odbiorniki krótkofalowe mogą bezpośrednio odbierać program Byrda około godz. 2-ej w nocy. Stacja nadawcza ekspedycji nadaje na fali 22.5 m. z siłą 1 kw. Oczywiście na czas pobytu w Artarktydzie musiano zabrać ze sobą wystarczającą ilość sprzętu radjowego. Byrd więc posiada w swoich magazynach 10 nadawczych i 15 odbiorczych aparatów radjowych, 143 nadawcze lampy, 440 lamp odbiorczych, 115 kryształków, 23 mikrofony, 2 aparaty do nagrywania płyt gramofonowych i 55 instrumentów pomiarowych.

Program radjostacji Byrda jest gwoździem tygodniowego programu Columbia Broadcasting System. Transmisję otwiera zwykle rozmowa dyrektora stacji nowo-yorskiej z admirałem Byrdem. Potem wymienia się wzajemnie nowości i komunikaty naukowe. Najbardziej jednak słuchacze interesują się prywatną niejako częścią tych transmisyj.

— Hallo, Charl! — słucha cała Ameryka — mama kazała ci powiedzieć, abyś chronił się przed przeziębieniem i nosił zawsze ten brunatny szal, który ci dała.

— Czy macie dosyć gliceryny? Uważajcie na nią, bo inaczej aparat będzie do niczego. A nie zapomnijcie, że do tego aparatu można użyć tylko drutu o przekroju 0,5.

I tak dalej idą wiadomości z Nowego Yorku na Biegun Południowy, a Amerykanie słuchają tego, jako niesłychanie interesującej audycji. Czasem towarzysze Byrda przyprowadzają do mikrofonu swoje psy i przedstawiają je światu gdy dokonały jakiegoś bohaterskiego psiego wyczynu na lodowych pustyniach.

Zapewne najwięcej słucha tych transmisyj młoda żona admirała Byrda. Jedynem jej zmartwieniem jest, że dziecko nie umie jeszcze mówić. Wybrnięto jednak z tego kłopotu. Mikrofon Columbia Broadcasting System przechylono nad kołyską dziecka aby dać możność ojcu oddalonemu o setki tysięcy kilometrów słuchania kwilenia jedynaka.

Wtedy Ameryka szalała ze wzruszenia.

W Europie najlepiej odbierać program ekspedycji polarnej Byrda przy pomocy stacyj amerykańskich W2XE Wayne W2XAD Senectady.

Słuchacze Polskiego Radja znają dobrze transmisje polarne. W zimie roku 1932-33 pierwsza polska ekspedycja polarna na Wyspę Niedźwiedzią na Oceanie Lodowatym słuchała audycyj Polskiego Radja specjalnie dla nich przeznaczonych. Niestety ekspedycja nie miała ze sobą krótkofalowego nadajnika, tak, że rozmowy były tylko jednostronne od rodziny w Polsce do ekspedycji na Wyspie Niedźwiedziej.

Druga wyprawa polska w okolice podbiegunowe, która spędziła lato na Spitzbergenach, również przy pomocy Polskiego Radja dowiadywała się o tem co się dzieje w kraju i o tem jak się mają ich najbliżsi.

DZIESIĘĆ LAT RADJOFONJI ŚWIATOWEJ

Przed dziesięciu laty, gdy słuchacze środkowej Europy poraz pierwszy za pośrednictwem Ravagu mieli sposobność zachwycać się pięknem muzyki wiedeńskiej, mieliśmy bardzo mało stacyj radjowych, któreby można było odbierać zagranicą z zupełną łatwością i pewnością. W roku 1925 było tylko 50 europejskich stacyj o łącznej sile około 60 kw., czyli energja ich wynosiła zaledwie połowę mocy Raszyna. Nie lepiej było pod tym względem w Ameryce, gdzie wprawdzie istniało wówczas już około 700 stacyj radjowych, ale słabych, przeciętnie jednokilowatowych.

Początek działalności Ravagu zbiegł się z silnym rozwojem nauk radjotechnicznych, które po dziś dzień osiągają wspaniałe wyniki. W roku 1926, na krótko przed Światową Konferencją Radjową w Waszyngtonie, wzrosła liczba stacyj w Europie do 170, na całym świecie do 995. Tak samo szybko wzrastała energja stacyj radjowych, które w tym czasie miały razem w Europie 270 kw., w całym zaś świecie 865 kw. Pod koniec r. 1932 Europa miała 269 stacyj o łącznej sile 3676 kw., a cała kula ziemska 1395 stacyj pracujących razem energją 5987 kw. Dnia 1 stycznia 1934 liczyliśmy w Europie 293 stacje z 4818 kw., w świecie zaś 1472 stacje z 8841 kw. Dziś istnieją dwie stacje z których każda ma 500 kw., podczas gdy 150 kw., jest prawie normalną energją dla stacyj nadających na długich falach, a 90 do 120 kw. jest również prawie normalną energją dla stacyj pracujących na falach średnich.

Wzrost liczby słuchaczy jest równie imponujący. W roku 1920 było tylko kilkuset słuchaczów radjowych na całym świecie. Gdy Ravag rozpoczynał swą działalność w r. 1924 było prawdopodobnie w całej Europie nie więcej niż dwa miljony osób, które przy pomocy odbiorników słuchały w domu audycyj radjowych. Już jednak w r. 1926 miała Europa 5.800.000 zarejestrowanych odbiorników, cały świat zaś 12.500.000. W roku 1931 sama Europa pokonała tę ostatnią cyfrę (prawie 16.000.000 odbiorników) gdyż na całym świecie było już w użyciu 34.500.000 odbiorczych aparatów radjowych.

Z początkiem bieżącego roku liczba mieszkań zaopatrzonych w odbiorniki wynosiła w Europie 17.850.000, na świecie 45.000.000. Pomimo ciężkich czasów, które obecnie przeżywamy, wzrost tych cyfr trwa dalej. Międzynarodowa Unja Radjofoniczna komunikuje, że według oficjalnych doniesień swych członków, w 25 europejskich krajach, w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku, liczba słuchaczy wzrosła o 1.480.000.

Te liczby dowodzą w sposób oczywisty, że radjo jednak musi swym słuchaczom dawać wartości, odpowiadające ich potrzebom i zamiłowaniom. Początkowo bowiem nie brakło głosów, że radjo jest nowym rodzajem urozmaicenia, a odbiorniki jedyną w swoim rodzaju, może nawet trochę męczącą, zabawką. Przyjemność jednak i zabawki są przemijające. Życie ich — zwłaszcza w czasie obecnego kryzysu gospodarczego — jest szczególnie krótkotrwałe. Radjo musi być widocznie jednak czemś innem, gdyż, jeśli przeliczymy, że jeden aparat obsługuje przeciętnie cztery osoby, krąg ludzi słuchających radja na całym świecie zamyka się w cyfrze nie mniejszej niż 185 miljonów osób.

Rzeczywiście radjofonja — jak słusznie przewidywali ludzie, pracujący od początku nad jej rozwojem — przeszła ewolucję od nowej formy rozrywki do wielostronnego narzędzia pracy społecznej. Bezpośrednio do domów miljonów słuchaczy przynosi ona wiadomość o istotnych wydarzeniach dnia, o przełomowych odkryciach; szerzy znajomość arcydzieł muzycznych w najlepszem wykonaniu; pozwala na przeżywanie poezji, zwłaszcza liryki i dramatu. Przy pomocy radja upowszechniają się w świecie myśli badaczy, polityków, socjologów, a niezliczona ilość audycyj pouczających i doradczych uzbraja ludność wiejską do codziennej walki z przyrodą.

Gdyby tylko te bogate działy programowe miały znaczenie lokalne, w kraju tej czy innej radjofonji, — już same przez się zdobyłyby dla niej popularność. Ludzie radja jednak uważają za swój obowiązek rozwijać dalej jego nieograniczone możliwości, — i właśnie dzięki temu można dziś słuchać transmisyj ze wszystkich części globu. Na tej drodze radjo osiągnęło wielkie zdobycze w porozumieniu między narodami.

Oczywiście informacje, nadsyłane do Międzynarodowej Unji Radjofonicznej przez stowarzyszone radjofonje z całego świata, wskazują na różnice w budowie programów, można jednak stwierdzić również pewne podobieństwa, specjalnie w kierunku ich dalszej poprawy i rozbudowy. Zarówno słuchając stacyj japońskich, australijskich, meksykańskich, czy też pobliskich rozgłośni europejskich konstatuje się z przyjemnością wzrastającą współpracę oficjalnych i prywatnych stowarzyszeń fachowych z broadcastingami, celem szerzenia wśród słuchaczy bogactwa swej wiedzy i swych doświadczeń.

Radjo jest jeszcze ciągle dzieckiem wśród cudownych odkryć współczesnej nauki. Dziecko to jednak kształtuje światopogląd miljonów i rzuca powoli lecz skutecznie trwałe porozumienie między dotychczas luźno obok siebie idącemi narodami.

Jestem przekonany, że przed radjofonją leżą jeszcze dalekie perspektywy znaczenia i rozwoju.

Wice-Admirał C. D. Carpendale, C. B.
Prezes Międzynarodowej Unji Radjofonicznej.

— o()o —

Najciekawsze audycje wileńskie

Wtorek 23 października:
List z Londynu A. Bohdziewicza p. t. „Angielskie soboty i niedziele" (g. 22).

Środa 24 października:
Felieton Józefa Pleśkiewicza p. t. „U. S. B. w świetle jupiterów" (g. 22).
Muzyka operetkowa niemiecka (płyty) god 22.15.
Muzyka poważna (Schmitt i Strawiński) słowo wstępne T. Szeligowskiego (godz. 20).

Czwartek 25 października:
Odczyt p. t. „Organizacje szkolne jako ośrodek wychowania młodzieży", wygłosi p. Helena Kappowa (g. 22).

Piątek 26 października:
Pieśni polskie w opracowaniu Franciszka Poulenca. Wykonawcy Z. Wyleżyńska i T. Szeligowski (g. 18.15).

Sobota 27 października:
Kukułka wileńska, wesoły wieczór literacki (g. 23,05).

Wiadomości gospodarcze

Nadużywane przywileje

Kolejarze uprawiają nielegalny handel

Jednem z najszkodliwszych zjawisk naszego życia gospodarczego jest handel nielegalny, występujący na naszym terenie w różnych formach i rujnujący cały szereg gałęzi tak handlu jak i przemysłu. Ustawy karne nie przewidują niestety wysokich sankcyj dla tego rodzaju występków, a tem samem niema prawie przeszkód w rozwoju różnych sposobów handlu nielegalnego, polegającego w pewnym rzędzie na obejściu różnych ustaw skarbowych i przewozowych.

Ostatnio miało miejsce w Wilnie rozpanoszenie się tajnego handlu uprawianego przez kolejarzy, który w rezultacie przyniósł wielkie straty skarbowi państwa, kolejom i kupiectwu.

Jest rzeczą wiadomą, że urzędnicy i pracownicy kolejowi otrzymują szereg ulg przy przejazdach kolejami państwowemi, między innemi mają do dyspozycji pewną ilość biletów bezpłatnych w dowolnym kierunku oraz opłacają jedną piątą taryfy osobowej. Ta ulga została wykorzystana przez pewne grono zorganizowane kolejarzy dla przewozu różnych towarów na linji Wilno — Warszawa — Katowice — Gdynia. Organizacja ta działała dość sprawnie. Część członków siedziała stale w Głębokiem, Święcianach, Brasławiu, nabywała tam mięso, słoninę, miód i t. p. i towary te były wywożone do Warszawy i Katowic Za przewóz nic nie płacili, ponieważ zabierali ze sobą do przedziałów wagonów osobowych po 500—700 kg. różnych towarów.

Spowrotem przywozili zawsze różnego rodzaju towary kolonjalne, zwłaszcza owoce południowe, które podpadają pod taryfę kolejową 1-ej klasy. Towary te bywały później sprzedawane w Wilnie detalistom po cenach niższych, niż cena własnych kosztów hurtownika prowadzącego handel legalny.

Mogli oni tem łatwiej konkurować, ponieważ nie opłacali kosztów przewozu, mając bowiem bilet bezpłatny mogli docierać do najdalej położonych miejscowości, stamtąd przywozić towar, nie ponosili więc żadnych kosztów handlowych oraz nie opłacali podatku. Doszło do tego, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni np. przywieziono w ten sposób do Wilna kilka tysięcy klg. towaru.

„Spółka" ta nie ograniczała się tylko do czynności handlowych, lecz wykonywała także czynności spedytorsko-przewozowe, konkurując z kolejami państwowemi, przewoziła bowiem różnym jednostkom towary po cenie niższej niż przewiduje taryfa przewozowa. Nieuczciwi „kupcy" chętnie z ich usług korzystali, gdyż z jednej strony opłacali mniejszą cenę za przewóz, z drugiej zaś ukrywali swe obroty przed urzędem skarbowym i byli wolni od podatku przemysłowego, od obrotu i dochodowego.

Kolejarze ci mogli tem łatwiej uprawiać swój proceder, że korzystali z pomocy personelu mechanicznego który im pomagał bądź jako kolegom bezpłatnie, bądź za pewną niską opłatę.

Wytworzyła się sytuacja anormalna. Hurtownicy artykułów kolonjalnych i owocowych, którzy opłacali za przewóz swych towarów dość wysoką taryfę przewozową, opłacali podatki, ponosili różnego rodzaju świadczenia socjalne i koszta handlowe napotykali się na konkurentów, którzy tych wszystkich opłat nie ponosili a towar swój nabywali w tem samem źródle, a czasem nawet za tańsze pieniądze, gdyż b. często ci kolejarze robili swe zakupy w Katowicach, gdzie nabywali towar przemycany z Niemiec.

Sprawa ta przybrała ostatnio tak jaskrawe formy, że zainteresowała się nią policja. Z inicjatywy komendanta Kolejowego Posterunku P. P. została przeprowadzona na dworcu wileńskim kontrola bagażu w pociągu osobowym przychodzącym z Warszawy. Rezultat był rewelacyjny. Zakwestjonowano w jednym tylko pociągu 700 kg. winogron Gdy władze kolejowe chciały wziąć ten towar na wagę celem pobrania opłat przewozowych, właściciele zbiegli, bojąc się z jednej strony Izby Skarbowej z drugiej władzy przełożonej.

Handel ten musi być bezwzględnie tępiony, władze policyjne powinny przeprowadzać śledztwo w dalszym ciągu i wykryć sprawców i ich bezwzględnie ukarać.

Proceder ten wykonywany przez czas dłuższy przyniósł wielkie szkody Skarbowi Państwa i P. K. P. oraz odbił się ujemnie na całokształcie naszej gospodarki. Es.

* * *

W sobotę odbyło się w Izbie P.-H. w Wilnie posiedzenie komisji komunikacyjnej, na której sprawa ta została omawiana i uchwalona wszcząć pewne kroki u odnośnych władz w celu jaknajrychlejszego usunięcia tych niezdrowych stosunków, panujących na kolejach.

Hodowla rasowych świń



Rozporządzenie w sprawie wywozu drzewa okrągłego

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra" ministerstwo rolnictwa i reform rolnych opracowuje w chwili obecnej nowe rozporządzenie o cłach wywozowych na drewno okrągłe z wyjątkiem olszyny.

Obowiązujące dotychczas cło autonomiczne w wysokości 3 zł od 100 klg. będzie w zasadzie utrzymane. Pozatem jednak mają być wprowadzone nowe przepisy, otwierające możność bezcłowego wywozu drewna okrągłego na podstawie indywidualnych zezwoleń ministerstwa przemysłu i handlu.

Zezwolenia takie będą wydawane na wywóz drewna okrągłego do wszystkich krajów, z któremi Polska zawarła traktaty handlowe lub układy specjalne.

Podziałem kontyngentu, jaki przypadnie prywatnej własności leśnej, przemysłowi i eksportowi drzewnemu, zajmie się komisja parytetowa, do której z ramienia Rady Naczelnej Związków Drzewnych wchodzi m. in. inż. W. Znajdowski z Wilna.

Możliwości wywozu paszy na rynki węgierskie

Niedobór paszy, jaki w roku bieżącym daje się odczuć na Węgrzech oraz wzrastające ceny spowodowały krytyczną sytuację w hodowli węgierskiej, ponieważ ceny zwierząt równocześnie nie uległy żadnym zmianom. Pozatem wywóz napotyka na rynkach odbiorczych na bardzo poważne trudności, gdyż bydło węgierskie straciło dziś swą zdolność konkurencyjną nietylko w Rumunji i Jugosławji, ale również w Austrji t. zn. na wszystkich swych głównych rynkach odbiorczych.

Zjazd delegatów węgierskich zrzeszeń rolniczych, który odbył się w Budapeszcie w pierwszych dniach b. m., wysunął szereg postulatów w tej sprawie, domagając się z jednej strony interwencji rządowej w zakresie obniżenia cen pasz treściwych, z drugiej zaś strony żądając otwarcia granic węgierskich dla wolnego od opłaty kompensacyjnej przywozu otrąb i pasz treściwych, głównie zsuszonych wytłoków buraczanych, mąki pastewnej i makuch.

O ile wniosek ten byłby uwzględniony, wówczas powstawałyby dla wywozu polskich pasz możliwości zbytu na rynkach węgierskich.

Ożywienie na rynku maszyn rolniczych

Fabryki maszyn rolniczych stwierdzają pewne ożywienie. Rolnicy zaczęli po dłuższej przerwie kupować maszyny i nawozy sztuczne w znacznie większej niż poprzednio ilości. Wpłynęło na to z jednej strony pewna, choć nader nieznaczna poprawa w rolnictwie, dzięki zwyżce cen, z drugiej — konieczność odnowienia i zamiany zniszczonego inwentarza martwego nowym. Nie ulega wątpliwości, że przy wydatniejszej zwyżce cen ziemiopłodów i produktów hodowli rolnictwo stałoby się poważnym czynnikiem ożywienia naszego rynku wewnętrznego, przytem nietylko na odcinku maszyn rolniczych.

Łotwa interesuje się krwią bydlęcą

Do Izby Bałtycko-Skandynawskiej w Wilnie wpłynęła oferta f-my łotewskiej na większą ilość krwi bydlęcej.

Artur Mills 40

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Oszołomiony, ale przekonany, dyrektor hotelu obiecał posłuchać i Iwonka wypadła na ulicę. Henryk zniknął. Dostał się prawdopodobnie w ręce Levarde'a i Pont Le Bec'a i trzeba go było ratować.

Ani jej przeszło przez głowę udawać się do policji. Wiedziała, że jeżeliby Henryk nie pokazał się przez dłuższy czas, to sam dyrektor hotelu zaalarmowałby policję. Poszła do siebie, zabrała ze ściany długi piękny sztylet arabski i włożyła go za podwiązkę. Dawno już nie chodziła z nożem w pończoszce, bo od dnia zesłania Levarde'a na Wyspę Djabelską. Chłód stali na skórze napełnił ją miłem samopoczuciem.

Zajrzała kolejno do wszystkich jadłodajni, kawiarń i tawern, uczęszczanych przez Levarde'a i Pont Le Bec'a, ale nikt o nich nie wiedział i nikt ich tego dnia nie widział.

W La Bolee mogli najprędzej coś wiedzieć, lecz na pójście tam było jeszcze za wcześnie. Iwonka nie wiedziała gdzie mieszkał Pont Le Bec, a do Levarde'a bała się teraz iść sama. Po tem co zaszło, mógł ją zamordować. Udała się na ulicę, na której mieszkał i zasiadła na czatach w kwiarni przeciwległej do wiadomego jej domu. Po godzinie próżnego czekania zebrała się na odwagę i poszła zapytać stróżki, czy lokator z piątego piętra jest w domu. Stróżka odpowiedziała, że nie, że zabrał swoje graty i wyniósł się, nie zapłaciwszy komornego i że wogóle drugiego takiego łotra jeszcze nie spotkała.

Iwonka powróciła znękana do hotelu Henryka i raz jeszcze poprosiła o widzenie się z dyrektorem.

Nie, pan Rolyat nie powrócił, ale rzeczy jego zostały zabezpieczone. I do policji nie dano jeszcze znać. Mogło ostatecznie zajść jakieś nieporozumienie, a nie żadne nieszczęście. Opinja hotelu cierpi na gazeciarskich skandalach. Dyrektor zapewnił Iwonkę, że do powrotu Rolyata nie wyda jego rzeczy nikomu.

Wyszła na ulicę kompletnie zbita z tropu. Raz jeszcze obeszła wszystkie możliwe dziury, znane dwom apaszom i o dziesiątej wieczorem poszła do La Bolee, gdzie zabawiła godzinę. O jedenastej zdecydowała się, że nie pozostało jej nic innego, jak wrócić do domu, przebrać się i iść do Moulin d'Or. Jeżeliby Henryk był wolny, to tamby jej poszedł szukać. Tego wieczora tańczyła ze sztyletem za podwiązką.

Odzyskawszy przytomność, Henryk zobaczył, że jest przywiązany za ręce i nogi do krzesła. Z okna rozciągał się widok na jakiś rozległy cmentarz. Był to rzeczywiście cmentarz Père Lachaise, a zaimprowizowane więzienie mieściło się na najwyższem piętrze kamienicy na Menilmontant. Henryk czuł w ustach lekki smak chloroformu, którym musiano go odurzyć po zadaniu ciosu w głowę. Widok bronzowego habitu leżącego na łóżku, przywrócił mu pamięć sytuacji. Ale pozostała ona niezrozumiałą, gdyż w pokoju nie było nikogo, ktoby go mógł objaśnić w jakim celu go porwano.

W tej samej chwili Pont Le Bec i Levarde naradzali się z Henriksem w kawiarni na dole.

— Co mi po nim? Ja chcę mieć wazon — irytował się Henriks. — Jego ciała nie kupię, boby go nikt ode mnie nie kupił.

— Jużby pan miał wazon, żeby się pan nie wzdragał wziąć go od nas odrazu. Zbyt wielka chytrość też do niczego nie prowadzi. Nie trzeba było czekać, aż tamten przyjedzie.

— Już przyjechał i każe mi się śpieszyć.

— Szukaj pan teraz wazonu.

— Ale dlaczego zamiast zabrać wazon, schwytaliście jego?

— Bo wazon nie chodzi po mieście Pan myśli, że to tak łatwo sprzątnąć sto tysięcy funtów. — Pont Le Bec splunął celnie w spluwaczkę, stojącą między nogami Henriksa.

— I co teraz zrobicie?— pytał oszołomiony ajent.

Nie mógł uwierzyć, aby spodziewany zysk w postaci stu tysięcy funtów mógł go tak nagle ominąć.

(D. c. n.)

Przedstawienie operowe dla ociemniałych

W wyszukiwaniu sposobów wydobycia trochę pieniędzy na cele filantropijne stowarzyszenia prześcigają się w pomysłowości, chcąc dać hojnym ofiarodawcom coś wzamian za ich dobre chęci i grosze. Kuratorjum nad Ociemniałymi powzięło szczęśliwą myśl dania zupełnie nowych wrażeń publiczności wileńskiej, a mianowicie wykonania nieznanych utworów śpiewaczo - muzycznych: 3-ch scen ze Starej Baśni St. Żeleńskiego, i jednoaktowej opery Pucciniego Siostra Angelika, w wykonaniu najbardziej znanych wileńskich śpiewaczek, których ofiarność mieliśmy sposobność oklaskiwać niedawno na koncert — monstre dla powodzian.

Wilnianie będą więc mieli sposobność usłyszenia nieznanych, wartościowych utworów, a jednocześnie przyjścia z pomocą najstraszliwszemu kalectwu. Pisaliśmy niejednokrotnie, jak staranną opieką otacza Kuratorjum nad ociemniałymi swoją gromadkę, składającą się obecnie z 54 osób, 32 dzieci, 22 dorosłych. Dzieci uczą się w klasach, przechodząc zapomocą odpowiednich metod, (brailla i t. p.) normalny kurs szkoły powszechnej, mieszkają w internacie, chodzą na kursy koszykarstwa (podziwialiśmy nieraz śliczne i tanie wyroby tej młodzieży na wystawach i w sklepie na ul. Gdańskiej), uczą się gry na skrzypcach i śpiewu w czem wykazują niektórzy duże zdolności. Kierownictwo spoczywa w fachowych rękach p. dr. Strzemińskiej, a cały nacisk położony jest na praktyczne wychowanie niewidomej młodzieży, by ją tak przygotować do życia, by mogła nie być ciężarem dla otoczenia i zarabiać na siebie.

Starsi zajmują się przeważnie koszykarstwem i dochodzą do wielkiej wprawy. Żaden chyba cel nie jest bardziej godny poparcia jak ten, mający przynieść korzyść i pomoc nieszczęśliwym ofiarom przypadków (z pociskami wybuchowemi), chorób, i dziedzicznego obciążenia. Nie wątpimy, że społeczeństwo wileńskie znane ze swej ofiarności, pośpieszy tłumnie na koncert, będący niezwykłą atrakcją: tanie bilety od 1 zł. do 50 gr. zachęcają do wzięcia udziału w tym artystycznym wyczynie, mającym tak piękny cel na widoku

Więc we Środę wszyscy do Lutni o 8 na operę. *H*

—o()o—

W sprawie „łapówki“

W związku z zamieszczonym przed kilkoma dniami artykulikiem p. t. „Łapówka?“ w którym podaliśmy, że dyrekcja kina „Pan“ cofnęła bilet bezpłatny dla naszej redakcji wobec zamieszczenia niepochlebnej recenzji o filmie, otrzymaliśmy od tego kina nast. wyjaśnienie:

1) Bilet honorowy został cofnięty, nie dlatego, że w piśmie WPanów ukazała się niepochlebna recenzja jakiegoś filmu, lecz dlatego, że był zupełnie zmięty i zniszczony i chcieliśmy go zamienić na nowy. Powyższe stwierdza się tem, że pomimo zabrania biletu osoby należące do pisma miały przez cały czas wolny wstęp i odwiedzały kino. W podobny sposób zamienione zostały bilety innych pism i osób.

2) Nie udzielamy biletu dla dobrych recenzyj, lecz dlatego, że mamy pełne uznanie dla pracy dziennikarskiej i zwyczajem przyjętym w całym świecie, posyłaliśmy dotychczas sami **z własnej inicjatywy bilet honorowy WPanom.**

Istotnie, dyrekcja bilet nam nadesłała, recenzentka nasza dała chociaż z opóźnieniem, sprawozdanie z filmu „Imperatorowa“, które wypadło dodatnio (przyczyny opóźnienia są jasne) i gotowiśmy uważać, że cały incydent był wynikiem nieporozumienia.

Jednakże artykulik nasz wywołał oddźwięk w miejscowej prasie żydowskiej, której głosów pominąć w tym wypadku nie możemy. Oto „Cajt“, cytując nasz artykulik, pisze:

Z naszej strony możemy dodać, że nietylko redakcję „K. W.“ spotkało rozczarowanie i kino „Pan“ nie jest jedyne, które traktuje tak prasę. Prawie w większości naszych kin zakorzenił się zwyczaj, że wszyscy mogą korzystać z honorowych biletów — krawiec właściciela kina, jego fryzjer, rzeźnik, piekarz i t. d. ale nie prasa, bo rzeczywiście, cóżby ona miała do powiedzenia o programie, jego jakości, to jest przecie wyłącznie ich prywatna sprawa, a o ile zezwalają na wpuszczenie przedstawiciela prasy musi on, wedle ich mniemania, natychmiast zapłacić im dobrą recenzją, tak jak rzeźnik, piekarz i t. p.

Byłby już rzeczywiście czas, aby instytucje społeczne, które mają jakiś głos w sprawie kin, zwróciły uwagę dyrektorom kin na ich obowiązki względem społeczeństwa, którego wyrazem jest prasa. Tak jest na całym świecie. Wilno nie może być wyjątkiem.

A „Owent Kurjer“ dodaje:

Przy sposobności chcemy też opowiedzieć o „zwyczajach“ kina „Pan“. Dyrekcja nam wtedy również przysłała bilet pod warunkiem, że nasza redakcja nie wspomni o strajku. Ponieważ redakcja tego warunku nie przyjęła i pisała o strajku, odebrało „Pan“ naszemu współpracownikowi bilet i cofnęło nawet anonsy kinowe gazecie.

Możemy więc dodać do dzisiejszej notatki w „Kurjerze Wileńskim“, że nietylko bilet, ale nawet handlowe anonsy uważają właściciele kinowi za sposób wpłynięcia by nietylko nie pisać złych recenzyj o złych filmach, ale że redakcje są dlatego zobowiązane nawet sprzedać swoją wolność słowa, swoje sumienie i przekonania.

Wątpimy czy kino „Pan“ się od tych zwyczajów „odzwyczai“. W każdym razie powinni raz na zawsze wiedzieć, że gazeta jest wyrazem opinji publicznej, która jest niezależna i której nie można dyktować biletem czy anonsem...“

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu miasta

ODWOŁANIE KOMISARZA RZĄDU W MAGISTRACIE.

Dowiadujemy się, że w związku z wyborem nowego Zarządu miejskiego zlikwidowane zostanie w magistracie wileńskim stanowisko komisarza finansowego. Stanowisko. to, jak wiadomo, z ramienia władz państwowych pełnił przy samorządzie wileńskim p. Adam Piłsudski, który obecnie wybrany został wice - prezydentem miasta. Obejmie on najprawdopodobniej sekcję finansową, dzięki czemu polityka finansowa miasta nie ulegnie zmianie.

ODWOŁANIE KOMISARZA I WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU KKO.

Wobec wyboru nowych władz miejskich w kołach samorządowych oczekiwane jest w najbliższym czasie odwołanie komisarza w Komunalnej Kasie Oszczędności i wybór nowego Zarządu K. K. O.

MAGISTRAT ANGAŻUJE INŻYNIERA URBANISTĘ.

Jak się dowiadujemy, Zarząd miejski zamierza zaangażować specjalnego inżyniera-urbanistę.

Zadaniem jego będzie opracowanie szczegółowego planu rozbudowy Wilna.

Zwolnienie naczelnego lekarza w szpitalu św. Jakóba

W związku ze znanym skandalem, który miał miejsce w szpitalu św. Jakóba, lekarz naczelny tego szpitala, jak już o tem donosiliśmy, został zawieszony w czynnościach za niewyciągnięcie właściwych konsekwencyj w stosunku do dr. Narbutta, głównej postaci sprawy. Obecnie, jak się dowiadujemy, decyzją prezydenta miasta naczelny lekarz szpitala dr. Bądzyński został zwolniony ze stanowiska.

Obowiązki naczelnego lekarza powierzone zostały ordynatorowi szpitala św. Jakóba d-rowi Siedleckiemu.

Echa tragicznego wypadku przy ul. Koziej

Wczoraj donosiliśmy o krwawym wypadku przy ul. Koziej 5, gdzie w czasie rewizji w potajemnej rzeźni posterunkowy Raubo wystrzałem z rewolweru zabił Gilińskiego.

Jak się dowiadujemy, wstępne dochodzenie policyjne zostało wczoraj zakończone, a akta przekazane zostały władzom sądowym.

Wczoraj odbyła się również sekcja zwłok zastrzelonego. Sekcja ustaliła, iż kula trafiła Gilińskiego styłu w okolicę kręgosłupa i sięgnęła serca, powodując prawie natychmiastową śmierć. Jak twierdzi posterunkowy Raubo strzał został oddany przez niego w chwili, kiedy syn rzeźnika obecny w czasie zajścia, pochwycił go za rękę, usiłując wyrwać rewolwer.

Władze sądowe wyjaśnią, czy w danym wypadku posterunkowy działał zgodnie z instrukcjami o użyciu broni czy też przekroczył uprawnienia.

Raubo jest starym policjantem i liczy blisko 50 lat.

Wczoraj po dokonaniu sekcji, zwłoki zastrzelonego wydane zostały rodzinie. Podczas wydawania zwłok zebrał się przy kostnicy duży tłum, składający się w większości z rzeźników — przyjaciół zmarłego oraz mieszkańców ul. Nowogródzkiej, w rejonie której znajduje się, jak wiadomo ul. Kozia.

Giliński osierocił żonę i 6 dzieci.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj. (c).

Sprytna oszustka w potrzasku

Wczoraj funkcjonarjusze wydziału śledczego aresztowali niejaką Monikę Prużyńską, która dokonała ostatnio na terenie miasta szeregu oszustw. Prużyńska oszukiwała zamożniejsze rodziny, do których zgłaszała się jako dobra znajoma ich krewnych, zamieszkałych w innych miastach. Uradowane rodziny przyjmowały „znajomą“ zazwyczaj bardzo gościnnie. Prużyńska korzystała z tej gościnności i po wyłudzeniu pod tym lub innym pretekstem pieniędzy lub rzeczy, znikała jak kamfora. Tak np. w pewnym domu, skradła dobry płaszcz. Była w dodatku na tyle bezczelną, że następnie telefonicznie wykpiła panią domu.

Szczególne „sympatje“ okazywała oszustka wojskowym, których m. in. nabierała również na „miłość“. (c)

Na wileńskim bruku

PSUJĄ MARKĘ DONŻUANOM.

Wczoraj wieczorem, kiedy p. Helena Kowzan, zam. przy ul. Rydza Śmigłego 40 przechodziła ul. Raduńską spotkało ją trzech osobników w stanie podchmielonym, którzy zaczęli ją napastować.

Kiedy napastowana zwróciła im uwagę na nieodpowiednie zachowanie się, wszyscy trzej napadli na bezbronną i dotfliwie ją pobili.

Po ich ucieczce p. Kowzan stwierdziła brak torebki z 24 zł.

Policja ujęła sprawców napadu. Są to: Al. Tebery (zam. przy ul. Trakt Batorego 8) oraz Stanisław Chlisowski (Raduńska 73). (c).

POD KOŁAMI WAGONU Z ESTONJI DO POLSKI.

Przed kilku dniami zatrzymano na dworcu towarowym nieznanego osobnika, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko obywatela estońskiego Alfreda Kusmana.

Jak się obecnie dowiadujemy, Kusman przesłany został spowrotem do Estonji. Jednocześnie dowiadujemy się pewnych szczegółów, dotyczących Kusmana. Jak się okazuje zdezerterował on z wojska estońskiego, przeszedł granicę do Łotwy, a następnie, podróżując pod wagonami, dojechał aż do Wilna, gdzie został zatrzymany.

Kusman chciał tym samym sposobem dojechać do Austrji, gdzie posiada rzekomo krewnych. (c).

DZIELNY ŻOŁNIERZ.

Wczoraj na Zwierzyńcu niedaleko od młynu Pimonowa rzuciła się do stawu jakaś niewiasta.

Zauważył to przechodzący żołnierz, który z narażeniem własnego życia skoczył na ratunek i wyciągnął desperatkę jeszcze z oznakami życia. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. Uratowana nie odpowiada na żadne pytania. (c).

ARESZTOWANIE SZOFERA — SPRAWCY WYPADKU.

Wczoraj donosiliśmy o tragicznym wypadku na ulicy Ś-to Jańskiej, gdzie taksówka Nr. 38292 zabiła nieznaną staruszkę.

Do wczoraj nazwiska zabitej nie ustalono. Zwłoki jej wystawione zostały w kostnicy szpitala Św. Jakóba.

Sprawca wypadku, szofer Franciszek Gierwiatowicz, został aresztowany. (c).

NIEBEZPIECZNA BROŃ W RĘKACH KOBIETY

Wczoraj z polecenia władz śledczych aresztowana została 40-letnia Katarzyna Dmochowska, zamieszkała przy ul. Ponarskiej 18, pod zarzutem zadania mężowi Juljanowi ciężkiego uszkodzenia ciała przez oblanie mu twarzy kwasem siarczanym.

Jak się okazuje, Dmochowska, podejrzewając męża o zdradę, zaopatrzyła się we flaszkę z kwasem siarczanym, a gdy Dmochowski powrócił do domu zazdrośnica chlusnęła nań tym płynem.

Dmochowskiego skierowano do jednego ze szpitali miejskich. (c).

Kina i Filmy

„WESOŁA ZUZANNA“ („Casino“ i „Roxy“).

Niewątpliwie Liljan Harvey jest jedną z najbardziej popularnych gwiazd ekranu. Należy do bardzo rzadkich artystek, które samem nazwiskiem, umieszczonem na afiszu, przyciągają do kina tłumy. Ale od czasu wyjazdu Liljanki za ocean nie wyprodukowano z nią ani jednego rzeczywiście dobrego filmu. Poprostu nie jest wykorzystywany prawdziwie wielki talent komedjowy tej zdolnej artystki. Ba, zaryzykuję twierdzenie, że we wszystkich ostatnich komedjach Liljanka nie ma porostu okazji... uśmiechnąć się. Scenarjusze zmuszają ją, niewiadomo zresztą dlaczego by zawsze była smutną, a szkoda! Tak, Ameryka nie służy Liljance, w paryskiej atmosferze czuła się daleko lepiej.

W filmie produkcji Foxa „Wesoła Zuzanna“ właściwą atrakcją jest słynny włoski teatr marjonetek „Teatro Del Piccoli“. Wprowadza on widza do odrębnego od rzeczywistości — świata bajki. Kukiełki żyją swojem życiem, śpiewają, tańczą, nawet rywalizują z ludźmi. Mało tego — mszczą się za zastrzeloną koleżankę — baletniczkę i zasądzają uroczyście biedną Liljankę — morderczynię na straszną śmierć w łapach potwornego pająka... naturalnie tylko w sennych koszmarach Zuzanny. Ale reżyser — z prawdziwie amerykańskim uporem — narzuca te kukiełki zbyt często i zbyt długo widzowi. Rezultat jest ten, że zaczynają one wkrotce nużyć i prawie cały efekt zostaje zniszczony.

Pomimo przewlekłej akcji, niewykorzystania bardzo, zresztą, oryginalnego pomysłu i przydługich rewij, Harvey ratuje poniekąd sytuację. Urocza ta artystka jest mistrzynią od wszystkiego: doskonale tańczy, przemile śpiewa, przepięknie wygląda i dobrze gra. Wyjątkowo ładny gwiazdor, platynowy blondyn — Gene Raymond, którego pamiętamy dobrze z filmu „Karioka“, nie czuł się, widocznie w tym filmie dobrze — Stosunkowo słaba jest reszta obsady oraz reżyserja.

Na podkreślenie zasługują bardzo melodyjne piosenki Fryderyka Hollaendera. I jeszcze jedno. W oryginale film ten nazywa się „Ja jestem Zuzanną“. W Polsce tytuł został zmieniony na: „Wesoła Zuzanna“. Dlaczego właściwie wesoła? Czy dla większej ekspresji tytułu? — Liljanka w tym filmie — od początku aż do końca jest smutniusieńką... Słyszałam wśród publiczności uwagi na ten temat. Kiedy ustanie to kaleczenie na własną rękę tytułów filmu?

Jako nadprogram wyświetlana jest bardzo dowcipna komedja rysunkowa, która wywołuje na widowni raz poraz salwy śmiechu.

A. Sid.

Polsko-litewskie konferencje graniczne

W ostatnich dniach odbyły się polsko — litewskie konferencje graniczne na poszczególnych odcinkach pogranicza w sprawach zlikwidowania drobnych zatargów, wytyczenia pomiarów gruntów pod przyszłe prace meljoracyjne, wydawania zbiegłych przemytników, dezerterów i t. p.

W wyniku konferencji załatwiono szereg spraw.

Choroby zakaźne w Wileńszczyźnie

W ub. tygodniu na obszarze Wileńszczyzny zanotowano 175 wypadków zachorowań na czerwonkę, 117 na błonicę, 112 na odrę i 18 na tyfus brzuszny. Zwiększyły się wypadki zachorowań na czerwonkę, płonicę i błonicę, natomiast uległy zmniejszeniu się wypadki tyfusu plamistego.

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 23 października.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka. Dzien. por. Muzyka; Chwilka pań domu; 7.50: Pogad. społeczna i giełda roln.; 11.57: Czas; 12.00 Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegl prasy; 12.10: Muzyka taneczna; 12.45: Wierszyki i bajeczki dla dzieci; 13.00: Dzien. poł.; 13.05: Mozart — Symfonja S-dur (płyty); 15.30: Wiad. o eksporcie; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: „Bandyci na falach eteru — rewja; 16.30: Muzyka z płyt; 16.45: Skrzynka PKO.; 17.00: Koncert kameralny; 17.25: „Czy jest dziś więcej nędzy niż dawniej?“ — pog.: 17.35: Pieśni; 17.50: Skrzynka pocztowa techniczna; 18.00: Koncert reklamowy; 18.15: Recital fortepianowy; 18.45: „Nasz przyjaciel — Paweł Cazin“; 19.00: Audycja muzyczna; 19.20: Pogad. aktualna; 19.30: Kwadrans pieśni artystycznej (płyty); 19.50: Wiad. sport.; 19.56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka lekka; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: Jak pracujemy w Polsce?; 21.00: Reportaż muzyczny; 22.00: „Angielskie soboty i niedziele“; 22.15: Muzyka taneczna; 22.45: Koncert reklamowy; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: — 23.30: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 24 października 1934 r.

6.45: Czas. Pieśn. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Koncert rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12,10: Muzyka taneczna. 13,00: Dzien. poł. 13,05: „Z dawnych oper“ (płyty). 15,30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: „Mała skrzyneczka“. 16.00: Muzyka lekka. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17,00: Orkiestra dęta. 17,25: „Z fabryki nad morze“ — pogd. dla kobiet. 17.35: Koncert rewellersow. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18,15: Koncert dla młodzieży (płyty). 18.45: „Inwestycje w walce z bezrobociem“ — odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19,20: Pog. aktualna. 19,30: D. c. muzyki lekkiej. — 19.45: Progr. na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sport. 20.00: Koncert (płyty). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 2100: Koncert chopinowski. 21.30: „U S. B. w świetle jupiterów“ — felj. J. Pleśkiewicza. 21.40: Recital śpiewaczy. 22.00: „Poeci wileńscy“ (I) felj. liter. wygł. W. Hulewicz. — 22.15: „Żałobne dzieje piosenki“. 22,55: Rezerwa. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

KRONIKA

Wtorek 23 Październ.

Dziś: Seweryna i Romana
Jutro: Rafała Archanioła

Wschód słońca — godz. 6 m. 04
Zachód słońca — godz. 4 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 22/X — 1934 roku.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 9
Opad 0,3
Wiart południ.
Tend.: wzrost
Uwagi: pochmurno, mgła.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia, zwłaszcza w dzielnicach południowych — Ciepło. Słabe wiatry południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujace apteki **Jundziłła P.** — ul. Mickiewicza Nr. 33; Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30; Narbutta — ul. Ś-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

KOŚCIELNA

We środę 24 października w kość. Św. Michała i Św. Rafała przypada doroczna uroczystość Św. Rafała Archanioła.

Rafał — Raphael — (z hebrajskiego oznacza uzdrowienie Boże) jest jednym z trzech aniołów, których imiona podaje Pismo Św. i jednym z siedmiu, którzy stoją przed tronem Pana (Tob. 12, 15). Był w ludzkiem ciele posłany od Boga do Niniwy na pomoc cierpiącemu Tobijaszowi, któremu przywrócił zwrok, a Tobijaszowi młodszemu towarzyszył w podróży, uwalniając przyszłą jego żonę Sarę od mocy czartowskiej. Dlatego Kościół czci go jako patrona podróżnych — lekarza i uzdrowiciela od chorób. Sztuka chrześcijańska przedstawia Rafała jako pielgrzyma w towarzystwie z Tobijaszem lub samego tylko z kijem i flaszą lub z rybą. Nabożeństwo w kość. Św. Michała odbędzie się w następującym porządku: we wtorek 23.X o g. 6 (18) nieszpory; we środę 24 października o g. 7 Prymarja, o g. 9 Wotywa i o g. 10.30 Suma z kazaniem, a o g. 6 (18) Nieszpory z kazaniem.

MIEJSKA

— **Nominacja w Pogotowiu Ratunkowem.** Z dniem 1 listopada r. b. dr. K. Kodź pełniacy zastępcze funkcje kierownika Pogotowia Ratunkowego obejmuje kierownictwo Pogotowiem na stałe.

— **Od 23 października r. b. autobusy linji 7** będą kursowały ulicą Kijowską do Cechowej, Cechową do Nowogródzkiej, Nowogródzką do Dobrej Rady, Dobrą Radą do Ponarskiej i Ponarską do szpitala kolejowego.

PRASOWA

— **Zmiana na stanowisku kierownika w wileńskim oddziale P. A. T.** Wobec przeniesienia do redakcji centrali PAT. w Warszawie dotychczasowy kierownik oddziału w Wilnie red. Z. Liczbiński przekazał agendy oddziału tymczasowemu kierownikowi red. Z. Kostrzeńskiemu.

SPRAWY SZKOLNE

— **T-wo Kursów Technicznych w Wilnie** prowadzi następujące kursy wieczorowe:

1) Meljoracyjne, 2) Miernicze, 3) Drogowe, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi. Informacyj udziela kancelarja od godz. 17 do 19-ej (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

GOSPODARCZA

— **Zmniejszenie się wpływu podatków komunalnych.** Wpływ podatków komunalnych w pierwszej połowie bieżącego miesiąca wykazał w stosunku do poprzedniego miesiąca tendencję zniżkową. W wymienionym okresie wpłynęło zaledwie 50 proc. sumy prelimonowanej do płacenia. Poprawy sytuacji należy oczekiwać w drugiej połowie miesiąca.

— **Podatek dochodowy na rok 1934.** Dowiadujemy się, że wymiar podatku na rok 1934 jest już na ukończeniu. Płatnicy, którzy otrzymali nakazy płatnicze do dnia 15 bm. wpłacać mają przypadające od nich należności do dnia 1 listopada. Natomiast płatnicy, którym nakazy doręczone będą po 15 bm. wnieść muszą podatek dochodowy w ciągu 30 dni, licząc od dnia następnego po doręczeniu nakazu.

Wymiar podatku dochodowego na rok 1934 dokonany został według dawnych przepisów skarbowych. Dopiero odwołania od wymiaru tego podatku rozpatrywane będą w trybie przewidzianym przez nową ordynację podatkową.

— **Rynek lniarski oczekuje powstania Komisji Standaryzacyjnej.** W końcu sierpnia br. zostało podpisane przez ministrów przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych zarządzenie w sprawie powołania Komisji Standaryzacyjnej lnu i konopi. Komisja ta ma się zająć opracowaniem standartów włókna lnianego i konopnego, przeznaczonego zarówno dla sprzedaży w kraju, jak i zagranicą. W międzyczasie zostały przez odpowiednie sfery gospodarcze wyznaczone kandydatury na członków i zastępców mającej się zorganizować Komisji.

Niestety, prace organizacyjne dotychczas nie zostały rozpoczęte, aczkolwiek sezon w handlu lniarskim już przed tygodniem się rozpoczął. Jeżeli prace Komisje miałyby objąć len z tegorocznych zbiorów, to sprawa ta, mająca dla terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego szczególne znaczenie, wymaga przyspieszenia, albowiem ukazały się już na rynku lokalnym włókna lniane z nowego zbioru, a ponadto przewidywany jest w dniach najbliższych eksport tegorocznego włókna zagranicę.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Jutrzejsza Środa Literacka będzie wieczorem autorskim cenionego poety i satyryka K. I. Gałczyńskiego, który odczyta szereg swych niedrukowanych utworów. Szczegóły podamy.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** Na 32 posiedzeniu naukowem dnia 23 października b. r. we wtorek o godz. 20 w lokalu Seminarjum Filozoficznego Uniwersytetu prof. dr. Bogumił Jasinowski wygłosi Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Filozoficznego w Pradze Czeskiej. Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dzisiejsza premjera „Firmy".** Dziś we wtorek dn. 23.X o godz. 8 wiecz. wchodzi na afisz Teatru Miejskiego doskonała komedja psychologiczna Marjana Hemara **„Firma"**, która w ubiegłym sezonie była jednym z największych sukcesów teatralnych Warszawy, a następnie obeszła szereg scen prowincjonalnych, wszędzie zdobywając sobie gorący poklask widowni i życzliwe głosy prasy.

Jako reżyser i wykonawca głównej roli wystąpi Jan Bonecki, stwarzając znakomity typ człowieka interesów, przeżywającego wielką miłość. Partnerką jego będzie H. Skrzydłowska w roli primadonny. Pozostałe role w wykonaniu: I. Jasińskiej-Detkowskiej, Leona Wołejki, M. Węgrzyna, J. Budzyńskiego, T. Surowy.

— Jutro, w środę dn. 24 b. m. o godz. 8 w. „Firma".

Opera Pucciniego „Siostra Angelika" zostaje odłożona do dn. 29 b. m.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Bal w Savoy'u". Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś o g. 8.15 słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u", z udziałem J. Kulczyckiej oraz całego zespołu artystycznego. Dzisiejsze przedstawienie zostało przeznaczone dla garnizonu wileńskiego. Jutro w dalszym ciągu „Bal w Savoy'u".

— **„Madame Pompadour"**. Codziennie odbywają się przygotowania do wystawienia czarującej operetki Falla „Madame Pompadour".

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej Stacji Wilno
dnia 22 października

554810; 555254; 556257, 785; 557198; 241; 669; 850; 965; 997; 558176; 665; 915; 559026; 065; 075; 590777; 797; 798; 827; 828; 837; 894; 897; 899; 900; 901; 907; 908; 928; 945; 591013; 017; 039; 094; 097;591103; 104; 126; 143; 181; 186; 198; 203; 216; 230; 238; 240; 247; 273; 275; 281; 296; 307; 315; 323; 332; 341; 361; 375; 376; 378; 380; 406; 416; 423; 455; 456; 472; 475; 479; 482; 591487; 512; 515; 542; 543; 552; 557; 570; 589; 606; 607; 622; 624; 636; 645; 648; 653; 654; 657; 664; 681; 682; 695; 697; 730; 745; 748; 749; 760; 762; 763; 764; 768; 769; 770; 777; 591778; 780; 781; 801; 806; 813; 818; 839; 856; 891; 893; 916

PRZETARG

Zakład Wychowawczo Poprawczy w Wielucianach ogłasza przetarg na dostawę do Wielucian: 175 kg. skóry podeszwowej „Salmana" Nr. 1, 95 kg. skóry branzlowej (krupony) Wileńskiej i 4600 dcm. skóry bukatowej czarnej Wileńskiej I gat.

Oferty na dostawę wymienionych skór należy składać najpóźniej do godz. 10 dnia 24 października 1934 r. pod adresem Zakładu W. P, w Wielucianach, poczta Nowa Wilejka, w opieczętowanej lakiem kopercie z napisem „Oferta na dostawę skóry", z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o wpłaceniu wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej skóry. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 października 1934 r. o g. 10-ej w obecności oferentów w Zakładzie W. P. w Wielucianach (st. kolejowa Nowo Wilejka). Prawo wyboru oferenta i podziału dostawy zastrzega się. Szczegółowych informacyj o warunkach dostawy i przetargu udzieli w godzinach urzędowych Zakład W. P. w Wielucianach na miejscu, względnie telefonicznie (telefon Nowo Wilejka Nr. 6).

Dyrektor Zakładu.

Do akt Nr Km. 795/34

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru IV, zamieszkały w Wilnie przy ul. Bazyljańskiej Nr. 4—8, na mocy art. 602 i nast. K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 października 1934 r. od godz. 10-ej rano w Wilnie przy ul. Rudnickiej 20. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, składających się z nasion różnych gatunków, oszacowanych na sumę zł. 556.— na zaspokojenie pretensji firmy „Carl Scharf Co Sp. Akc. w Katowicach" w sumie zł 500.— z %% i kosztami.

Reflektujący na nabycie powyższego mienia mogą takowe oglądać w dniu licytacji — pod wyżej wskazanym adresem.

Wilno, dnia 22 października 1934 r.

Komornik Sądowy **A. Maciejowski**

Do akt Km. Nr. 1214 1934 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, egzekucyjnego zam. w Wilnie przy ul. Ofiarnej pod Nr. 2 m 27 na mocy art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 października 1934 roku od godziny 10-ej rano (nie później jednak niż w dwie godziny) w Wilnie przy ul. Portowej pod Nr. 5/7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do dłużnika Ludwika Chomińskiego i składających się z maszyn drukarskich oszacowanych na łączną sumę zł. 2200.— na zaspokojenie wierzytelności Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie i innych.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, dnia 27 września 1934 roku.

Komornik Sądowy J. Fiediaj.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis